WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 1 Styczeń 1948

POZNAŃ Rok IV

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 r. 1946 i nr 4—10 oraz nr. 12 ub. roku, są wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 1 miesięcznika wynosi ***60*** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

D a l s z e i s t n i e n i e pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest g o t ó w k o w e.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 1 Styczeń 1948 Rok IV





Ks. Dr Jan Czuj, Prof. U. W.

Wymowa kościelna w epoce patrystycznej

I. POCZĄTKI KAZANIA TEMATYCZNEGO I HOMILII.

W czasach poapostolskich wchodzi głoszenie słowa bożego w nowy okres. Pierwszym i najważniejszym źródłem mowy kościelnej jest Ewangelia. Prosta mowa budująca wypiera mowę prorocką, a nawiązuje do starozakonnych proroctw lub do ewangelij;[1]) nie wyklucza też innych ksiąg obu Testamentów, w miarę krystalizowania się kanonu. Równocześnie staje się urzędową czynnością organów kościelnych. Najstarszym pomnikiem chrześcijańskiego kazania z ostatnich lat panowania Hadriana, zachowanym w całości, jest t. zw. „Drugi list Klemensa Rzymskiego".[2]) W nawiasie dodajmy, że nie ulega dziś wątpliwości, iż nie jest on dziełem Klemensa.[3])

W piśmie tym widzimy już połączenia prostej paronezy z zasadami retorycznymi, nie wziętymi jednakże ze szkół retorskich, ale odpowiadającymi raczej formie, w jakiej filozofowie stoiccy podawali swym słuchaczom reguły życia praktycznego. Całość owiana jest majestatyczną powagą, a w kilku punktach uderza nas oratorska wzniosłość. Weźmy n. p. początek: „Bracia, tak powinniście myśleć o Jezusie Chrystusie, jak o Bogu, jak o sędzim żywych i umarłych; i nie wolno wam myśleć o zbawieniu waszym, jak o rzeczy małego znaczenia..."

Wykazuje autor: wielkość naszego zbawienia; mówi dalej o wyznawaniu Chrystusa; następnie o pożądliwości i pokoju; o zgorszeniu i o Kościele; o nagrodzie i karze; a wreszcie o zbawieniu. Szczególniej wybija się nawoływanie do pokuty, które prócz zachęty do ucieczki od świata, do postu, modlitwy i jałmużny obejmuje także praktyczną miłość, spieszącą na ratunek duszom.

Daje się tu odczuwać brak przyczynowego związku obowiązków chrześcijańskiego życia z łaską, płynącą z odkupienia, brak, który jest również cechą Apologetów.

---

[1]) Por. Justyn 1 Apol. r. 67.
[2]) Por. Pozn. Ojców K. t. 1 w tłum. ks. Lisieckiego.
[3]) Ks. Lisiecki usiłuje obalić tę opinię, ale nie przekonywująco.

Nowoczesna krytyka literacka odmawia temu pismu charakteru listu, a nazywa je najwcześniejszą homilią chrześcijańską. Atoli jest ono listem, za co je dotychczas tradycja uważała, listem swojego rodzaju, t. zn. utworem literackim, w formie listu, jak to było w zwyczaju u starożytnych.

Dalszy krok w rozwoju znaczy kazanie, przypisywane rzymskiemu kapłanowi Hipolitowi, bardzo płodnemu autorowi, przeciwnikowi papieża Kaliksta (217, 222). Kazanie to, luźnie związane z tekstem Mateusza 3, 13—17, gdzie jest mowa o chrzcie Chrystusa w Jordanie, jest mową, jednolicie, świadomie i celowo zbudowaną.[4]) Sławiąc chrzest i zachęcając doń, wykazuje na podobieństwach, poetycko branych z natury, wartość wody, która słusznie do tak wielkich rzeczy przeznaczona została. Jest jednakże tych analogij za dużo. Jeśliby to kazanie istotnie było tworem Hipolita, to dobrzeby świadczyło o zdolnościach autora.

Jest to ostatni ciekawy pomnik greczyzny w nabożeństwie gminy rzymskiej w pierwszych wiekach.[5]) Wygłoszone było zapewne przed Wielkanocą, lub przed Zielonymi Świętami.

Przenieśmy się zkolei do Afryki północnej. Działa tu twórca łaciny chrześcijańskiej i kościelnej oraz prawnik[6]) Tertullian († po r. 220), o którym twierdzi św. Hieronim,[7]) że był kapłanem. Nie zostawił on wprawdzie żadnego kazania, ale na podstawie jego licznych traktatów można sobie wyrobić wcale dostateczne pojęcie o charakterze i sposobie jego przemawiania. A było to przemawianie osobliwe. Natura gorąca, ognista, wybuchowa, wyrzuca słowa ciężkie, potężne, często szorstkie, jak czynny wulkan kamienie. Jak taran bije w obronie prawa i prawdy chrześcijaństwa w mądrość światową, pod której wpływem jednakże na niejednym sam stał punkcie. Tertullian jest w całym znaczeniu słowa apologetą. Umie przemawiać i z uczuciem i poważnie i szyderczo, zależnie od tematu, o którym mówi, i od przeciwnika, którego zwalcza. Nie jest mu obca i pokora, której daje wyraz w delikatnej prośbie wobec wierzących braci.[8]) Z jego własnych słów możemy wnosić, że nie tylko brał udział w zebraniach liturgicznych, ale i przemawiał na nich: „Wiarę świętymi słowy karmimy, nadzieję podnosimy, ufność utwierdzamy, karność przykazań nie w mniejszym

---

[4]) Tekst u Lagarde'a, Hippoliti Romani quae feruntur omnia, Lipsk 1858, str. 36 n.

[5]) Kleinert, Die Anfänge der christlichen Beredsamkeit, Berlin 1889, str. 26 n.

[6]) Euzebiusz, Hist. Kośc. 2, 2, 4.

[7]) De viris ill. 53. Por. List 70, gdzie pisze: „Cóż nad Tertulliana więcej wykształconego, cóż bystrzejszego?"

[8]) Por. De baptismo r. 20.

stopniu przypominaniem utrwalamy".[9]) Styl jego jest zwięzły, jędrny i mocny, patetyczny, ironiczny, cięty (inna rzecz, że nie zawsze jasny), a więc pożądany i dla apologety i dla mówcy.

Św. Cyprian,[10]) biskup kartagiński i męczennik († 258), kształcił swój język na pismach Tertulliana. W przeciwieństwie do mistrza odznacza się on stylem gładkim i pod względem formy doskonałym, chociaż mu nie dorównuje sposobem przemawiania i bogactwem form językowych. Zdołał też szybko otrząsnąć się z więzów retoryki szkolnej.

Gdy czytamy, czy to który z 14 traktatów naszego Świętego, czy z 65 listów — oczywiście z uwzględnieniem stopniowania — zdaje się nam, że słyszymy go przemawiającego. Mają one bowiem formę przemówień, kazań, mów obrończych i karcących. Nawet zestawienia w grupy cytatów biblijnych możnaby nazwać szkieletami przemówień.[11]) Treść mowy brana jest z Pisma św. Wszędzie natkniemy się na słowa tego właśnie Pisma, a nie są one tylko punktami oparcia dla argumentacji, ale służą jako myśli przewodnie całego wykładu, i to w tak przytłaczającej mierze, że wszystko inne wygląda na komentarz, potrzebny dla zrozumienia przez prostych słuchaczy, albo dla odparcia fałszywych wyjaśnień heretyków i schizmatyków. Ciekawe zaś to, że nigdzie nie spotykamy cytatu z literatury świeckiej, jak również jakiegoś odnośnika do starszej literatury kościelnej. Można więc uważać Cypriana w sposób szczególniejszy za „homo unius libri — człowieka jednej księgi.[12])

Cyprian zużytkowywał Tertulliana, ale umiał i zdołał zachować oryginalność i niezależność. Jego mowę cechuje łagodność i spokój, jasność i przejrzystość, ciepło uczucia i wzniosłość, połączona z namaszczeniem. Dodają jej wdzięku porównania i obrazy, które po większej części zyskały sobie w późniejszej literaturze kościelnej prawo obywatelstwa.

Chrześcijański Cycero, jak nazywany jest Laktancjusz, taki wydał sąd o Cyprianie: „Odznaczał się talentem podatnym, bogatym, przyjemnym, i — co jest największą zaletą mowy — otwartym tak, że nie zdołasz odróżnić, czy ozdobniejszym był w wypowiadaniu się, czy szczęśliwszym w wyjaśnianiu, czy potężniejszym w przekony-

---

[9]) Apolog. r. 39; lepiej wychodzi to w oryginale: „Fidem sanctis voibus pascimus, spem erigimus, fiduciam figimus, disciplinam praeceptorum nihilominus inculcationibus densamus".

[10]) Por. Pisma Cypriana POK (Poznań) t. I, w tłum. i oprac. podpisanego. Listy jako drugi tom, gotowe do druku, przepadły w czasie wojny w Poznaniu.

[11]) Por. Nonceaux, Histoire litt. de l'Afrique chret. 2, 350.

[12]) Bardenhewer, Gesch. der altkirch. Zeit. II, 507.

waniu.[13]) Mistrz stylu, Hieronim pisał: „Błogosławiony Cyprian nakształt najczystszego źródła kroczy słodki i łagodny.[14]) „Mąż potężny wymową".[15])

A cóż Augustyn? Powiemy krótko o jego stosunku do Cypriana, bo już pisaliśmy o tym obszerniej przed laty.[16]) Tu wystarczy zaznaczyć, że obok Ambrożego przytacza biskup Hippony z biskupa kartagińskiego przykłady na trzy rodzaje mówienia, czyli na: „genus submissum, genus temperatum (medium), genus grande". Na pierwszy rodzaj odwołuje się do listu 63, 2—3; na drugi do traktatu o Ubiorze dziewic r. 3 i r. 23—24; na trzeci do tegoż traktatu r. 15—16; 21 i 49.

Kassiodor nazwał Cypriana „Olejem, spływającym dla wszelkiej przyjemności".[17])

Zewnętrzną oznaką stylu Cypriana upatrują nowsi filolodzy w antytetycznym paraleliźmie zdań z homoiotelenton, co się często ujawnia w regularnych rymach. Nie są mu obce poklasyczne nowotwory i syntaktyczne anomalie.[18])

Jak Tertullian, tak i Cyprian jest ojcem łacińskiego języka kościelnego, tego nowego, mocnego i giętkiego idiomu, który — mimo, iż dawno wymarł — żyje dotąd w liturgii i teologii Zachodu.[19])

* * *

Idźmy na Wschód. Mamy tam Orygenesa († 254/255), męża bezsprzecznie najuczeńszego i najpłodniejszego pisarza, jakiego posiadał Kościół w pierwszych trzech wiekach. Olbrzymią jego spuściznę literacką podaje Hieronim w osobnym liście do Mancelli,[20]) ale jest to tylko część, bo reszta zaginęła. Orygenes podjął się wielkiego przedsięwzięcia, by przez formę kaznodziejską utorować wiernym drogę do zrozumienia Pisma św. Utrwalił on przede wszystkim teorię hermeneutyki, czyli naukowego wprowadzenia we właściwe rozumienie mowy lub pisma. Jak zaś należy rozumieć mowę lub pismo, mówi egzegeza, którą na wielką skalę uprawiał Orygenes. Hermeneutyka ma się tak do egzegezy, jak teoria do praktyki, a obie objęte są wyrazem „egzegetyka".[21]) Autor nasz zostawił objaśnienia niemal do wszystkich ksiąg biblijnych, a czynił to w rozmaitej formie.

---

[13]) Divinarum Institutionum 5, 1, 25.
[14]) List 58 do Paulina, 10.
[15]) List 70.
[16]) Por. Poglądy św. Augustyna na wymowę kościelną, Warszawa 1936 oraz Cyprian na tle epoki, Włocławek 1937.
[17]) Institutiones 1, 19.
[18]) Por. Norden, Die antike Kunstprosa 2, 619.
[19]) Bardenhewer, dz. c. 509.
[20]) List 33.
[21]) H. Kihn, Encyklopädie und Methodologie der Theologie, Fryburg Br. 1892, str. 164.

Na pierwszym miejscu należy wymienić homilię, której twórcą jest on właśnie. „Homilia" z greckiego, a z łacińska „tractatus", jest to popularny, niejako w formie familijnej, przyjacielskiej pogwarki wykład dla wiernych. Od tego rodzaju wzięła na przyszłość nazwę „homiletyka", czyli umiejętność i sztuka wymowy kościelnej.

Na drugim miejscu należy wymienić właściwe, naukowe komentarze z grecka „tómoi". Wreszcie krótkie objaśnienia poszczególnych wyrazów nazywają się „scholia".

Orygenes wprowadza alegoryczny wykład Pisma św., to jest wyższy, duchowy, czyli pneumatyczny, w przeciwieństwie do historyczno-gramatycznego, czyli somatycznego; sądzi nawet, że wykład dosłowny nie jest godny Boga, dla człowieka niewykonalny, często bluźnierczy.

Jego zdaniem należy pod powłoką szukać jądra, pod ciałem ducha. Weźmy przykład z jego homilii na Izajasza,[22]) w której wywodzi, że siedem niewiast, które „uchwycą męża jednego w on dzień, mówiąc: chleb swój jeść będziemy..."[23]) oznacza siedem darów Ducha św., o których jest mowa u tegoż proroka na innym miejscu: „I wynijdzie różczka z korzenia Jessego i kwiat z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i pobożności, i napełni go duch bojaźni Pańskiej".[24])

Taki sposób tłumaczenia tekstów biblijnych, który miał zapewnioną przyszłość na lat tysiąc, przyczyniał się do sharmonizowania lektury kościelnej z religijnymi potrzebami gminy. Czytaniem bowiem i kazania stanowiły całość. Bo jeśli w niektórych porach roku przypadały lekcje wyłącznie ze St. Testamentu, i jeśli podczas nabożeństwa polecił biskup Orygenesowi[25]) przemawiać na temat codopiero przeczytanego wyjątku, to jakby mógł był mówca bez onej sztuki wyższej egzegezy dać wiernym jakiś pożywny pokarm? Weźmy konkretny przykład z homilii na 1 Król. r. 28 „O Pytonissie.[26]) Jak można wnosić ze wstępu, przeczytano cztery rozdziały tejże księgi, zawierające dużo materiału od śmierci Samuela aż do ukazania się jego ducha Saulowi. Orygenes wziął za temat czarownicę, sprowadzoną do Saulu, by wykazać, że

---

[22]) In Isdiam hom. 3. (MG 13, 227).

[23]) Iz. 4, 1.

[24]) Iz. 11, 1—3.

[25]) Wymowie Orygenesa oddaje pochwałę Hieronim (List 33, 5): „Obszczekują go wściekłe psy (przeciwnicy), ale dlatego, że nie mogli znieść chwały jego wymowy oraz wiedzy, i gdy on mówił, wszystkich za niemych uważano".

[26]) M. G. 12, 1013; podobne przykłady — por. In Exod. hom. 12; In Levit. hom. 7; In Num. hom. 6 i 15.

Bóg posługuje się czasem i takimi narzędziami dla przeprowadzenia swych zamiarów.

Alegoryczne wyjaśnienie Pisma św. jest charakterystyczną cechą kazań wielkiego uczonego. Od strony moralnej znajdujemy w nich piękne i delikatne rysy życia duchowego. Zasadniczym tonem jego parenezy jest pokuta, jakiej domaga się i którą umożliwia krzyż Chrystusowy. Obok chrztu pokuta i jej urzeczywistnianie przez praktyczną miłość, zapewnia łaskę przebaczenia.[27])

Do omawianego okresu należy na Wschodzie opat i biskup Aphraates (Aphrahates), „perski mędrzec", który w latach 336—345 pisał w formie homilij okólniki i posyłał je celem pouczenia tak wiernych gmin chrześcijańskich we wschodniej Syrii, będących pod panowaniem perskim, jako też ich pasterzy.[28]) Autor trzyma się zdala od sporów dogmatycznych, zaprzątających w 4 wieku umysły na Wschodzie, a opiera się na odmiennym od rzymskiego symbolu wiary.[29]) Zwalczając czy to wyraźnie, czy mniej przejrzyście pretensje i bluźnierstwa żydowskie,[30]) roztrząsa w poszczególnych punktach naukę chrześcijańską, oraz chrześcijańskie i kościelne życie i obyczaje, a czyni to z miłą prostotą.[31]) Mówi też o początkach monachizmu. Na czas prześladowania pociesza współziomków, przypominając prześladowania na Zachodzie w czasach Dioklecjana. Styl Aphraatesa odznacza się — przy podkreślonej już semickiej prostocie — uroczystym spokojem.[32])

Ks. Seweryn Kowalski.

Słowa Chrystusowe nie zapisane w Ewangelii

Ktokolwiek czyta uważnie ewangelię, odczuwa i uświadamia sobie, że jest ona nawet pod względem literackim dziełem wyjątkowym i jedynym, nie mającym odpowiednika w literaturze. Cechuje

---

[27]) Według Orygenesa siedem jest sposobów na uzyskanie odpuszczenia grzechów: a) chrzest, b) męczeństwo, c) jałmużna (Łk. 11, 44), d) przebaczanie bliźnim (Mt. 6, 14), e) nawrócenie grzesznika (Jak. 5, 20), f) obfitość miłości, g) opłakiwanie grzechów, wyznanie przed kapłanem i szukanie lekarstwa — por. Ps. 31, 5; Jak. 5, 14.

[28]) Wydał te pisma w oryginale Wright, Londyn 1869. Niektóre przetłumaczył na j. niemiecki Bickell, Kempten 1874. Całe tłumaczenie z objaśnieniami sporządził G. Bert w Texte u. Untersuchungen Harnacka i Gerhardta — Bd. III. Heft 3 i 4.

[29]) Por. Hom. 1 str. 16 n. [30]) Por. Hom. 14, 21.

[31]) Hom. 2 o miłości; hom. 3 o poście; hom. 7 o pokucie; hom. 10 o pasterzach (t. j. biskupach, kapłanach i diakonach); hom. 12 o Wielkanocy; hom. 13 o szabacie. Zestawienie treści podaje sam autor w homilii 22.

[32]) H. Hering, Die Lehre von der Predigt, Berlin 1905, str. 11.

ją wielka zwięzłość i jakoby beztroska o wyczerpanie tematu. Nie ma tam widocznie dbałości o efekty literackie i stylistyczne. Ponadto wieje z niej bezpośredniość i ogromna szczerość, która zniewala czytelnika nieuprzedzonego do przyjęcia jej słów za prawdę.

Obcość formy literackiej z jednej strony, a z drugiej dotkliwe „luki" w opowieści o życiu i nauce Chrystusa Pana, znajdują zadowalające wyjaśnienie w owej teorii o powstaniu, zwłaszcza trzech pierwszych, synoptycznych ewangelij; teorii, która mówi, że wieści o Panu Jezusie i słowa Jego zapisywała w pierwszych latach naszej ery, wierna i dobrze wygimnastykowana pamięć uczniów i słuchaczy Chrystusowych. Pamięć ludzi, nie notujących sobie nauki w zeszytach i książkach, lecz świadomych, iż muszą wiernie zapamiętać to, co przekazać mają innym, jest już z tego względu inna, niż pamięć człowieka współczesnego, który nosi stale przy sobie notes, który zapisuje w dziennikach, tygodnikach, miesięcznikach i rocznikach — i przez to samo już dyspensuje swą pamięć od obowiązku wiernego zachowania usłyszanych lub spostrzeżonych wydarzeń. Jak w innych sprawach, tak i w tej doprowadziła bezczynność i brak wysiłku do tego, że pamięć nasza stała się słabą i sklerotyczną w porównaniu z pamięcią ludzi potrzebujących i ceniących sobie tę władzę duszy. I dziś jeszcze opowiada się wręcz cuda o pamięci gęślarzy jugosłowiańskich, umiejących po jednym jedynym usłyszeniu powtórzyć z pamięci tysiące wierszy ich bohaterskich epopei. Pamięć Arabów i Izraelitów w dawnych czasach była czymś całkiem innym niż ta, którą dziś mamy. Znano ponadto sposoby i środki mnemotechniczne, które dopomagały pamięci. Rytm, paralelizm strof i zdań, częsta antyteza lub syntetyczne powiązanie zdań były powszechnie stosowane — w ewangeliach znajdujemy wyraźne ślady tej metody.

Pierwotna katecheza apostolska była ustna. Później dopiero zaistniała potrzeba spisania jej. Mianowicie zetknięcie się ze światem grecko-rzymskim i nawyki chrześcijan z tego środowiska pochodzących, spowodowały utrwalenie ewangelii na piśmie. Ale i wówczas nie pisano ewangelii z nerwowym niepokojem i skrupulatną ścisłością, którąby nakazywała przelać na pismo wszystko, co wiedziano o Chrystusie Panu i nauce Jego. Św. Jan zakończył przecież 4. ewangelię słowami: „Jest też wiele innych rzeczy, które uczynił Jezus; które, gdyby z osobna opisywać, mniemam, że i sam świat nie mógłby pomieścić ksiąg, które by trzeba napisać". (Jan XXI, 24, 25).

Wiele słów Chrystusowych zabrała, niby letni podmuch wiatru, ustna tradycja i rozsiała to przecenne nasienie beztrosko w serdecznej

pamięci chrześcijan. Nie mówię tu o depositum fidei, które mocą Ducha Świętego trwa w krystalicznej czystości w nauczaniu kościelnym. Lecz wspominam o tych logiach Chrystusowych, które poza ewangeliami zachowała nam niekiedy patrystyczna literatura, a niekiedy papyri wydobywane z suchych piasków Egiptu i przekazujące nam szczere złoto słów Zbawiciela.

Dzieje Apostolskie notują w roz. XX, w. 35, wyraźnie jako „słowo Pana Jezusa" to prawdziwe i z ducha Chrystusowego płynące zdanie, które nie jest jednak zapisane w ewangeliach: „Szczęśliwsza rzecz raczej dawać, aniżeli brać".

„Żywe i trwałe słowo", o którym wspomina sędziwy biskup frygijski Papiasz, około 130 r., mając na myśli ustną tradycję o Jezusie Chrystusie, zaniosło inne piękne logion Chrystusowe aż do Oryginesa: „Kto blisko mnie stoi, stoi blisko ognia; a kto stoi daleko ode mnie, dalekim jest od Królestwa".

Tertulian i Klemens Aleksandryjski cytują jako powiedzenie Pana Jezusa to zdanie: „Gdy ujrzałeś swego brata, Boga ujrzałeś".

W latach 1897 i 1903 znaleziono w starym Oxyrhynchos, w Dolnym Egipcie, dwanaście prastarych sentencyj na dwóch kartach papirusowych. Ponieważ wprowadza je zdanie: „Tak mówi Jezus", nazwano je logiami Pana Jezusa. Nie śmiem twierdzić, że wszystkie są autentyczne i pochodzą z ust Chrystusowych. Ale niektóre mają wyraźne znamię ducha i „stylu" Pana Jezusa. Tak n. p. brzmi 9. logion „Tam, gdzie jest dwóch, nie są bez Boga (atheoi)" — co przypomina żywo Mt. XVII, 20 „Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem w pośrodku nich". To samo logion mówi dalej: „A tam, gdzie jest jeden sam, powiadam: Ja jestem z nim".

Nowym całkiem jest dalszy ciąg logionu: „Podnieś kamień, a znajdziesz mnie w nim; rozłup drzewo, a ja w nim jestem". Niepotrzebnie, moim zdaniem, pomawia Ruffini te słowa o gnostycki panteizm. Nawet kamień i kawał rozłupanego drzewa świadczą o twórczej sile, oraz wszystko stworzenie przenikającym rozumie i duchu Boskim. — Do pierwszej części tego logionu znajdujemy zresztą jeszcze inną paralelę u św. Efrema Syryjczyka: „Gdzie jeden jest, tam jestem Ja także; a gdzie jest dwóch, tam będę i Ja; a gdy znajdzie się nas trzech pospołu, spotykamy się niby w kościele".

Zestawmy kilka cytatów ewangelicznych, aby potem w VIII. Logion znaleźć echo, lub też inną nieco formę tych samych myśli. Mt. XIII, 58, stwierdza, że w Nazarecie Pan Jezus „nie uczynił wiele cudów z powodu ich niedowiarstwa". Podobnie mówi Marek VI, 6:

„Dziwił się niedowiarstwu ich", t. zn. swych współobywateli z rodzimego Nazaretu. A Mt. XXIII, 37 oraz paralela u Łukasza cytują wzruszające słowa Zbawiciela nad Jerozolimą: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani; ile razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałeś?" Zaś w Logion VIII żali się Pan Jezus: „Stanąłem w pośród świata i ukazałem się im w ciele — a znalazłem wszystkich pijanych i nikogo między nimi nie znalazłem spragnionego; dusza moja boleje nad synami ludzkimi, bo ślepi są na sercu i nie baczą na siebie, aby spostrzec ubóstwo swoje".

Nie wydaje mi się, aby zdania te były tylko trawestacją apokryficzną słów Jezusowych, duch i forma tych słów przypomina żywo ewangelię.

Protestant Teodor Beza odnalazł swego czasu w klasztorze św. Ireneusza w Lyonie kodeks, znany jako Codex Bezae lub Codex D., który został przez odnalazcę przesłany do Cambridge. Słynny jest tekst tego kodeksu D w Dziejach Apostolskich: rozszerzenia tekstu, jakie podaje D, słusznie uważają niektórzy egzegeci za uzupełnienia samego św. Łukasza, który niby to sporządził drugie, uzupełnione wydanie swego dzieła. Ale i tekst ewangelii w kodeksie D jest niekiedy bardzo zajmujący. Tak n. p. zawiera on ciekawy aforyzm o szabacie (do Łk. VI, 4), którego nie ma w kanonicznym tekście. Rozdział VI, 1—5 opowiada w kanonicznej ewangelii o zrywaniu kłosów przez uczniów w szabat; gorszących się tym faryzeuszów poucza Pan Jezus, że także Dawid zaspokoił głód swych towarzyszy w sposób rytualnie zakazany i kończy stwierdzeniem, że „Syn Człowieczy jest Panem i szabatu".

Codex Bezae zaś opowiada takie zdarzenie: „W onym dniu widząc Jezus jakiegoś człowieka, pracującego w szabat, rzekł do niego: Człowieku, jeżeli rozumiesz co czynisz — bądź błogosławiony. Ale jeśli nie rozumiesz tego, jesteś przeklęty — ty, który przekraczasz Prawo". Kto rozumie, jak tego żąda Pan Jezus, ducha prawa i w duchu wolności synów Bożych je interpretuje wiedząc, że nie człowiek dla szabatu, lecz szabat dla człowieka jest zrobiony — ten jest w stanie pojąć prawo Nowego Zakonu, które uczyniło nas z sług — dziećmi Bożymi.

Gdy idzie o osobę Chrystusa Pana, żadna rzecz, ani żadne słowo nie jest błahe. Dlatego też nadstawiamy uważnie ucha, aby dosłyszeć odgłos dalekiego echa, które poprzez dwadzieścia wieków niesie nam jeszcze, poza utrwaloną pismem ewangelią, wieści o Zbawicielu lub słowa, które wypłynęły z Jego boskich ust.

Praktyczne rady kaznodziejskie Ks. Kaspra Drużbickiego

Kaznodziejstwo stanowi największą część kapłańskiego trudu. Czar żywego słowa niezmiernie pociąga słuchacza. Żywe słowo porywa serce ludzkie i zapala wolę do szlachetnych postanowień. Szczególnie w dzisiejszych zawiłych i zagmatwanych warunkach życia piękno kaznodziejskiego słowa ma swoje znaczenie. Słuchacz jest niezmiernie wdzięczny kaznodziei za dar jego słowa. Ale też czuje do kaznodziei słuszny żal, jeśli jest on skąpym siewcą Chrystusowej prawdy. Nie tylko inteligent ma wielkie wymagania wobec ambony, ale i lud żąda pięknie podanych prawd Bożych.

Zasłużonym kaznodzieją i wybitnym pisarzem ascetycznym Polski XVII w. jest jezuita, Ks. Kasper Drużbicki (1590 — 1662), h. Nałęcz, obdarzony darem mistycznej modlitwy. Lata kapłańskiego życia wypełnił usilną pracą w dziedzinie pisarskiej, apostolskiej, kaznodziejskiej, administracyjnej. O bogactwie jego kaznodziejskiego trudu świadczy 24 tomy kazań w rękopisie, z których niestety nie zachowały się wszystkie. O stosunku jego i szacunku dla ambony może świadczyć choćby taki fakt, gdy Jan Kazimierz zaproponował mu w 1650 roku objęcie funkcji królewskiego kaznodziei, Drużbicki jej nie przyjął. A w odmowie podał motywy następujące — dwór nie szuka w kazaniu nauki chrześcijańskiej i uczucia pobożnego, ale rad jest tylko „konceptom, nowostkom i subtelnościom". Taki rodzaj mowy jest mu wstrętny, niezgodny z duchem Kościoła, z katolickimi obyczajami, przeciwny dobru ludu i celowi kazań. Bogu się nie podoba.

Drużbicki podał pewne rady kaznodziejskie, które warto i dziś przed oczyma kaznodziei przedstawić, podkreślić ich praktyczne zastosowanie w świetle nowoczesnej homiletyki. Praktycznych uwag Ks. Drużbickiego o kaznodziejstwie jest szesnaście.[1])

Drużbicki radzi kaznodziei kazanie koniecznie napisać w odpowiednim czasie w języku ojczystym, napisane kazanie uważnie prze-

---

[1]) Operum asceticorum Reverendi Patris Gasparis Drużbicki, Calissii 1686. Tom ten zawiera też życiorys Drużbickiego p. t. Vita patris Gasparis Drużbicki, którego autorem jest jego nowicjusz, Daniel Pawłowski. Życiorys wyszedł w Krakowie 1670 r. Kaznodziejstwu Drużbickiego poświęcił specjalną rozprawę Rejowicz Jarosław, Kaznodziejstwo Drużbickiego, Przegląd Powszechny 1899, t. 61, 62. Jako ascetę przedstawił Drużbickiego Chastonay P., Kasper Drużbicki ein Aszet aus dem XVII. Jahrhunderte (Stimmen aus Maria — Laach 1912, t. 83). Dokładne dane o Drużbickim podał Ks. Stanisław Bednarski w Polskim Słowniku Biograficznym, Kraków 1946, z. 25, str. 403—4.

czytać, poprawić, zwrócić baczną uwagę na związek poszczególnych części, przejścia z części do części, połączenia, dygresje i moralne zastosowania.

Uczenie się kazania na pamięć nie jest rzeczą konieczną. Kaznodzieja musi mieć jednak w pamięci treść kazania, nerw kazania, oraz punkt wyjścia. Ważniejsze uczucia należy podkreślić i wedle możności nauczyć się ich dosłownie, aby w ciągu mowy mógł się do nich wznieść, zrozumieć ich źródło i zadania, podłożyć pod nie odpowiedni grunt. Kaznodzieja musi mieć w pamięci przejście do uczuć, chyba że w ciągu mowy przyjdą mu lepsze. Zdarza się nieraz, że kaznodzieja napisze dobrze kazanie, a mówi je chłodno, ponieważ wpadł w afekty w nieodpowiedniej chwili.

Kaznodzieja musi mieć zawsze przed oczyma pożytek i cel kazania, nie ogólny, lecz szczegółowy, mianowicie czego chce dokonać w swoim słuchaczu. Dla tego celu musi dobrać odpowiednią ewangelię, argumenty, przykłady, zdania tradycji. Cel nieokreślony jest niedopuszczalny. Dla ułatwienia sobie pracy można korzystać z opracowań innych autorów w tej samej materii.

Po napisaniu należy wygłosić najpierw kazanie prywatnie przed samym sobą z pamięci, mając do pomocy tylko kartkę z ogólnym rysem kazania, z głównymi punktami treści kazania. Sposób ten jest bardzo pożyteczny i konieczny dla własnej kontroli, celem przekonania się, co opanował kaznodzieja dobrze, a co źle, w której części jest jeszcze słaby.

Kazanie należy rozszerzać nie słowami, lecz odpowiednią treścią. Nie szukać amplifikacji w gromadzeniu słów, ale raczej rzeczowych. Ponieważ z tego sposobu słuchacz ma wielki pożytek, a kaznodzieja ma ułatwione zapamiętanie. Łatwiej jest sobie zapamiętać to, co przynosi rozum, powaga Pisma św., tradycji, przykład, aniżeli samo słowo tylko. Drużbicki nie przeczy, że różnorodność mowy wielce pomaga pamięci, jeśli kaznodzieja mówi początkowo po prostu, a w dalszym toku mowy rozwija formy twierdzące, dowodzące, pytania i apostrofy. Łatwiej jednak zdobędzie się kaznodzieja na tę wymowę, jeśli będzie posiadał w pamięci porządek owych figur.

Kaznodzieja musi posiadać dokładny przegląd kazania, które części i punkty są pożyteczniejsze i skuteczniejsze, wyrazistsze, aby w nie włożyć więcej wysiłku w stylistycznym opracowaniu i wygłoszeniu.

Każdy kaznodzieja musi przewidzieć w kazaniu miejsca niejako wspólne, aby mógł na nich dłużej zatrzymać się w razie zawodu swej pamięci.

Kazanie musi być koniecznie podzielone na części i punkty. Podział ten dla orientacji i zapamiętania treści kazania jest wielce pomocnym.

Następnie każdy kaznodzieja winien pamiętać o celu kazania. Celem każdego kazania winno być koniecznie pouczenie słuchacza i oświecenie w cnocie teologicznej, naśladowaniu i miłości Chrystusa, poprawie życia. Wypełnienie tego stanowi największą korzyść kazania. Kaznodzieja zawsze winien oświecać. Zdarza się nieraz, że kaznodzieja zachęca lud, a on nie wie, dokąd ma iść. Otrzymuje rozkaz czynienia, a nie jest pouczony solidnymi argumentami z teologii. Stąd długich nieraz kazań owoc jest żaden, albo bardzo mały. Ten sposób kaznodziejstwa jest bardzo wdzięczny dla słuchacza i pożyteczny. Sprowadza najlepsze owoce kazania. Przyczynia się do dobrej opinii kaznodziei.

W stosunku do słuchacza winien być kaznodzieja raczej współczującym, aniżeli karcącym. Zwracać zawsze więcej uwagę słuchaczowi na to, że grzech nie daje szczęścia i dobra. Sposób takiego postępowania nie wzbudza nienawiści do kaznodziei. Nie zatwardza serca, ale je miękczy. W obcym środowisku należy głosić kazania zawsze łagodnie, aby zdobyć i zyskać sobie serca słuchaczy. Gdy posiędzie serca słuchaczy, wtedy łatwiej przyjmą oni niejedną uwagę od niego bez żalu i wyrzutu. Drużbicki nie pochwala stanowczo satyry w kazaniu.

Wiele uwagi poświęca Drużbicki zachęcie, aby każdy kaznodzieja starał się poznać koniecznie środowisko swej pracy, poziom wykształcenia, umysłowość słuchaczy, ich charakter, skłonności, rodzaj mowy. Winien się też przekonać, jakiego kaznodzieję słucha miejscowy słuchacz najlepiej. Jakie argumenty najlepiej do niego przemawiają. Co najlepiej podobało się słuchaczom u poprzednich kaznodziejów. Jakiego kaznodzieję chwalą. A co ich najwięcej razi? Dobry kaznodzieja musi też poznać błędy okolicy. Lecz wytykać je może i karcić dopiero po zyskaniu zaufania, serca i sympatii wśród słuchaczy przez swoją pokorę, gorliwość, miłość, troskę o zbawienie dusz i łatwość mówienia. Powinien też dowiedzieć się od słuchaczy, co oni sami chcieli by poprawić? Ważną rzeczą jest zapoznanie się z przeszłością kościoła, miejscowymi zwyczajami. Dla lepszego głoszenia słowa Bożego winien zapoznać się z budową kościoła i położeniem ambony. Każdy kaznodzieja powinien też mieć zaufanych ludzi z obcych lub domowników, którzy dowiedzieli by się, co słuchacze sądzą o kaznodziei, jego kazaniach i jak są względem niego ustosunkowani i usposobieni.

W każdym kazaniu powinien kaznodzieja starać się połączyć naukę i uczucie. Okoliczności same wskażą, które momenty najpierw należy wybrać, rozumowe, czy uczuciowe. Nauka rozumowa, czy objawiona winna normalnie wyprzedzać uczucie. Kaznodzieja musi być bardzo uważnym, aby nie zaciemnił tego, co zamierzał wyjaśnić.

Kaznodzieja powinien odznaczać się prawdziwą pokorą i skromnością. Musi wiedzieć o tym, że wszystkim nie będzie się podobał, raczej niech przygotuje się na nagany. Nic tak kaznodziei nie krępuje, jak chęć być zawsze bez przygany. Niech kaznodzieja stara się mówić tylko z pożytkiem i słuchaczowi pomóc, a wtedy nie musi wcale lękać się o wynik swego kazania.

W dowodach swoich ma się zwracać kaznodzieja do ludu, postanowienia robić dosadne, przedstawiać je we właściwym świetle. Argumentować „ad hominem". Z ust ludu ma go sądzić lub potępiać. Słuchacz sam ma osądzić swoje życie. Praktyka ta jest bardzo pożyteczna.

Unikać należy sposobu mówienia abstrakcyjnego, oderwanego, deklamatorskiego. Rozmawiać trzeba ze słuchaczem po przyjacielsku, dać mu radę na jego potrzeby życiowe, wysłuchać. Taki sposób przepowiadania jest, zdaniem Drużbickiego, najpożyteczniejszym.

Ostatnia rada, której winien trzymać się kaznodzieja jest, że ma on usilnie błagać Boga o dar i łaskę rozumienia Pisma św. i ducha prorockiego.

Podane rady kaznodziejskie przez Drużbickiego w świetle dzisiejszych zasad homiletycznych nie są czymś nowym i nieznanym. W świetle jednak jego twórczości i kaznodziejskiej spuścizny zasługują na uwzględnienie i podkreślenie w dzisiejszej praktyce kaznodziejskiej.

Ks. M. Paszkiewicz.

Frekwencja na nabożeństwach parafialnych

1. Siłą polskiego katolicyzmu jest jego masowość. Coby się o tym nie mówiło, jest to wielkie osiągnięcie i nie można żałować żadnych trudów, aby ten stan nadal utrzymać, bo ma to wiele różnorodnych plusów. Przede wszystkim jest wielkim ułatwieniem pracy duszpasterskiej, bo pozwala objąć całość jej nawet przy tych skąpych zasobach personalnych i materialnych, jakimi obecnie rozporządzamy. To, co np. we Francji, z braku tego czynnika, z trudem wykonuje kilku księży, u nas bez żadnych trudności, wykona jeden czy dwóch. Tam ksiądz musi iść do swych parafian, by ich wyszukiwać i urabiać indy-

widualnie, u nas parafianie idą do kościoła i do księdza. Duszpasterz ma w kościele wiele parafian. Przemawia do ojców rodzin i matek, a więc pośrednio do ich rodzin. Słowo Boże, orzeczenia Stolicy Św. czy Episkopatu słyszy większość parafian i uświadamia resztę — w walce o dobro dusz jest to argument niezmiernie doniosły, zapewnia bowiem wpływ na wiernych i świadczy o przywiązaniu ich do kościoła. I to trzeba cenić i podtrzymywać. Spadek frekwencji na nabożeństwach niezmiernie komplikuje wszelką pracę duszpasterską i zmniejsza jej zasięg.

A tymczasem problem ten zdaje się obecnie wchodzić w stadium wymagające szczególnej czujności i pracy. Trudno byłoby rozstrzygać kwestię czy frekwencja obecnie jest mniejsza czy większa niż była przed wojną. Jedni to potwierdzają, inni temu przeczą. Występuje zresztą to zjawisko inaczej w każdym miejscu, bo jest zależne od wielu różnorodnych czynników. Pewnym jest natomiast to, że dzisiejszy wierny jest znacznie bardziej wrażliwy na wszelkie usterki duszpasterskie niż przedwojenny. Najmniejsze uchybienie ze strony duszpasterza czy jakaś trudność łatwo go zrażają do Kościoła, a nieraz i odzwyczajają od praktyk religijnych. To jedno stwierdzenie. A drugie niezbyt pocieszające, że mimo wszystko frekwencja na nabożeństwach u nas *powoli, ale stale maleje.* I tego nie można nie widzieć i niedoceniać. Raczej należy się zastanowić nad przyczynami tego zjawiska i środkami zaradczymi, by temu zjawisku wczas zapobiegać, bo masowość naszego katolicyzmu to nietylko wielkie ułatwienie w pracy duszpasterskiej, ale i niezbędny warunek do należytej pieczy nad duszami nam powierzonymi.

2. Najwięcej szkód w tej dziedzinie wyrządzili nam podczas obu ostatnich wojen niemcy. Z jakimś dziwnym sadyzmem tłumili wszelkie przejawy naszego polskiego katolicyzmu, jak też liczne uczestnictwo w pielgrzymkach, procesjach, odpustach czy pogrzebach. Naród bronił się jak mógł przeciw temu, ale ulegając twardym prawom wojny, zaprzestawał tych praktyk na jakiś czas, a po wojnie z trudem do tego wracał i z wielkimi brakami. W ten sposób zanikło wiele katolickich praktyk i zwyczajów, które podtrzymywały naszą pobożność.

Występujący obecnie brak księży w wielu miejscowościach też komplikuje tę sytuację. Wierni czekają nieraz długo na duszpasterza, a potem się przyzwyczajają do tego stanu rzeczy i żyją bez niedzielnej Mszy Świętej.

Obok obu tych przyczyn niezwykłych działają inne przyczyny zwykłe. Jest ich wiele i działają one wszędzie. Rozbudowujące się życie organizacyjne po wojnie, ze swymi licznymi zebraniami, urządzanymi przeważnie w niedziele i święta odciąga wiele młodzieży,

a nawet starszych od kościoła. Duszpasterz, który interesuje się tym zagadnieniem, często zauważa brak na Mszy św. wielu poważnych parafian, którzy tłumaczą swą nieobecność w kościele uczestniczeniem w zebraniach organizacyj społecznych lub politycznych. Odzwyczaja to ich od systematycznego uczęszczania do kościoła i gorszy innych. Cierpią na to w większym stopniu parafie podmiejskie.

Nie można również nie widzieć tej szkodliwej propagandy, jaką w tej dziedzinie szerzą różni sekciarze. Zjawisko to występuje sporadycznie, to tu, to tam. Nie jest ono groźne, ale też ponagla do większej czujności.

Brak ubrania i obuwia, na który chronicznie choruje nasza wieś, przykład innych wyjeżdżających na wieś „tylko na wypoczynek" lub „mających inne pojęcia i zwyczaje" psuje wieś, przygłusza sumienie i poczucie odpowiedzialności za siebie i innych, a w sumie powoduje ten najbardziej niebezpieczny objaw naszych czasów — obojętność na sprawy Boże, lenistwo — więc frekwencja na nabożeństwach stale, choć powoli, się zmniejsza, zmuszając nas do szukania środków zaradczych dla zapobieżenia temu stanowi rzeczy.

3. Pierwszym czynnikiem, który największą rolę może odegrać w przeciwdziałaniu temu jest samo nabożeństwo. Tu wszystko dzisiaj nabiera szczególnego znaczenia i punktualność, i splendor kultu, i czas nabożeństwa, i kazanie, i śpiew. Dzisiejszy wierny jest nerwowy, krytycznie nastrojony do wszystkiego. Nie ma on należytego poczucia obowiązku, korzysta więc z każdej okazji, aby usprawiedliwić swe lenistwo lub brak gorliwości. Szczególnie jest jednak on czuły na kazanie. Chce go słuchać i chętnie słucha, ale wymaga, aby go szanowano i nie zbywano byle czym. Dobre, aktualne kazanie, wypracowane i przemyślane zobowiązuje go, — słabe zniechęca i zraża. Czasy, kiedy słowa Bożego słuchano z pokorą i dziękowano Bogu za wszystko, minęły. Dziś ambona wymaga wiele pracy, inwencji i namaszczenia. Wszystko więc co do nabożeństwa czy nauczania wnosi coś nowego, pociągającego, winno być wykorzystywane dla dobra dusz. We Francji np. w walce o frekwencję wielką rolę odgrywa obecnie ruch litrugiczny. A więc Msze św. recytowane, śpiew liturgiczny, uroczyste podniosłe udzielanie sakramentów św., połączone z umiejętną propagandą tego (Le Centre Pastorale Liturgique), w czym biorą udział świeccy katolicy i zakony, zwłaszcza OO. Jezuici, OO. Benedyktyni. Ostatnio ukazało się tam sporo broszur zaznajamiających wiernych z istotą ruchu liturgicznego, jego charakterem i pięknem. Skutki tego są już widoczne; zainteresowanie liturgią zwiększa się, życie parafialne ożywia się, frekwencja w kościołach powoli wzrasta. Nasi wierni też są czuli na piękno liturgii, śpiew. Udzielanie np. Sa-

kramentu Chrztu św. odrazu po sumie w sposób uroczysty z ministrantami, przy płonących na ołtarzu świecach zawsze ściąga wielu wiernych i nasuwa im wiele podniosłych przeżyć. Tyczy to i innych sakramentów. Uroczyste, liturgiczne udzielanie ich, połączone z wyjaśnianiem ich liturgii i znaczenia zainteresowuje parafian i nasuwa im wiele pożytecznych wniosków.

Innym ważnym czynnikiem w walce o frekwencję jest kolęda. Nasi wierni są szczególnie wrażliwi na wszelką indywidualną rozmowę u siebie w domu. To też po przeprowadzeniu kolędy, z uwzględnieniem tego postulatu, frekwencja nieraz wzrasta bardzo wyraźnie.

Decydującym jednak czynnikiem w tej dziedzinie jest kontakt ze szkołą na terenie parafii. Przed wojną w niektórych diecezjach sami księża nauczali religii w szkołach, nawet w większych parafiach. Zapewnia to duszpasterzowi przez dzieci bardzo żywy kontakt z parafianami. Dzieci lepiej poznają zasady wiary, a frekwencja na nabożeństwach wzrasta bardzo wydatnie. Problem ten nie był tak ważny przed wojną, ponieważ nauczycielstwo wtedy też chlubnie spełniało to zadanie. Dziś sytuacja się zmieniła. Nauczycielstwo jest przeładowane swą pracą zawodową i zadaniom tym podołać bez szkody dla wiary nie potrafi. Większa więc współpraca duszpasterza ze szkołą dzisiaj jest koniecznością nie ulegającą żadnej kwestii. Wagę tego postulatu zwiększa i to, że według ostatnich zarządzeń szkolnych pierwsze klasy szkół zawodowych mają tylko jedną godzinę religii tygodniowo (a wiele różnych kursów rocznych czy półrocznych nieraz i wcale jej nie ma), a więc w roku szkolnym 36—39 godzin. Z czego zawsze kilka godzin wypadnie na święta czy jakie obchody. W tym stanie wiele się zrobić nie da. Parafia więc dzisiaj nie może liczyć na to, że dziecko uzupełni swe braki w dalszej nauce szkolnej, ale winna sama w swoim zakresie starać się o należyte przygotowanie dziecka do życia. W ogóle praca w szkołach średnich i liceach obecnie jest znacznie utrudniona ze względu na ich różnorodność i krótkotrwałość — *punkt więc ciężkości przesuwa się na ośmioletnią szkołę powszechną.* Możność nauczania i wychowania dziecka należy tu jaknajbardziej wykorzystać, bo ta praca w dalszym nauczaniu napotyka na coraz więcej trudności.

Dalszym czynnikiem, który może oddać poważne usługi w walce o frekwencję jest katechizacja. Winna jednak i ona być bardziej dostosowaną do potrzeb chwili. I przed wojną i teraz w niektórych miejscach przeprowadza się ją nie po południu, ale rano po Mszy św. z tym jednak, że dzieci przychodzą na Mszę św. Nie zawsze i nie wszędzie da się to uskutecznić, ale ten sposób ma wiele plusów. A więc dziecko przyzwyczaja się naukę katechizmu łączyć z liturgiczną

służbą Bożą. Bierze udział w różnych rodzajach Mszy św. Może jednocześnie uczyć się recytacji, śpiewu. Przygląda się obrzędom liturgicznym, pomaga w nich kapłanowi, poznaje je i potem chętniej przyjdzie do kościoła i to *nie tylko w niedzielę czy święto, ale i w dzień powszedni*. Próby dokonane w tej dziedzinie ostatnio wykazały większe korzyści przy tym sposobie katechizacji, zwłaszcza na mniejszych parafiach wiejskich. Oczywiście i tu własna inwencja i inicjatywa jest zawsze korzystna. Jeden np. z duszpasterzy pod Poznaniem na niewielkiej, skupionej parafii wiejskiej ma stale katechizację starszych dzieci w niedzielę bezpośrednio przed nieszporami. Dzieci na te nauki uczęszczają bardzo licznie. Ściąga to również wielu rodziców, którzy z przyjemnością przysłuchują się naukom duszpasterza i odpowiedziom swych dzieci. Frekwencja na nieszporach z tego tytułu jest bardzo wielka, a na Mszy św. imponująca, ponieważ ten sam duszpasterz sam naucza religii we wszystkich swych szkołach. Przykład dzieci pociąga starszych. Parafia się ożywia, zwiększa się zainteresowanie jej życiem, przywiązanie do duszpasterza, ofiarność.

Nie można w tym procesie pominąć i odpustów. Przed wojną był chwalebny zwyczaj, że na odpusty ściągało wiele sąsiednich parafij gremialnie razem ze swymi duszpasterzami. Dziś to prawie ustało : to przeważnie ze względu na niedocenianie przez wiernych łask odpustowych. Niedoceniamy tych łask my, kapłani, niedoceniają ich i wierni i frekwencja na odpustach zmniejsza się z wielką szkodą dla dusz. Otóż pouczanie parafian o łaskach odpustów, zachęta do korzystania z nich, jak również organizowanie pielgrzymek do sąsiednich parafij, by dać swoim parafianom możność kilka razy do roku pozyskać większe łaski odpustowe mogłoby się przyczynić do pogłębienia pobożności wiernych. Pielgrzymki takie można organizować w pewnych szczególnych intencjach, na których może zależeć każdej parafii. Wpływa to wychowawczo na parafian, zbliża ich do siebie, a w szczególniejszy sposób — nawet bardzo krótkotrwała pielgrzymka — zbliża duszpasterza do parafian, a parafian do duszpasterza, zapewniając obu stronom wielkie łaski odpustowe. Większy więc wysiłek duszpasterski, zmierzający do podniesienia wiary w łaski odpustowe i korzystanie z nich, jest niezmiernie pożądany dla dobra dusz. Szczególnie jest to aktualne dziś, bo za parę lat prawdopodobnie będziemy mogli korzystać z wielkich łask odpustowych roku jubileuszowego (1950).

Wreszcie ostatnim czynnikiem nadzwyczajnym w walce o frekwencję są misje. Według zarządzeń Episkopatu każda parafia winna zorganizować u siebie misję. I to znowu, przy należytym uwzględnieniu tego czynnika, odradza całe życie parafii i zwiększa frekwencję na nabożeństwach.

Ks. Prof. Dr Stanisław Łach.

Szerzenie wiedzy religijnej, jako jeden z najważniejszych postulatów dzisiejszego duszpasterstwa

II.

B. Nowoczesne środki szerzenia wiedzy religijnej.

Dziś apostołowie materializmu stosują wszystkie środki, jakie wytworzył dzisiejszy postęp, by szerzyć nimi swe błędne idee. Również i apostołowie spirytualizmu nie mogą tych środków lekceważyć. Prasa, biblioteki, świetlice, czytelnie, teatry, kina, radia, przeróżne kursa przekształcające oto ważniejsze ze sposobów, którymi posługuje się dziś materializm do szerzenia swych błędów, tych też środków winien użyć obóz spirytualistyczny, by nie zasłużyć na zarzut, że „synowie tego świata roztropniejsi są od synów światłości". (Łk. 16, 8).

a) Jednym ze środków nowoczesnych, których winien stosować każdy duszpasterz do szerzenia wiedzy religijnej wśród swych parafian to dobra prasa. Jaka jest potęga tego środka, wystarczy przytoczyć fakt, że taki Associted Press ma ponad 30 milionów odbiorców swych wiadomości. Jakiż kaznodzieja, czy nauczyciel może śnić o takiej wielkiej liczbie słuchaczy czy uczniów, na którychby mógł oddziaływać. Niewiara, herezja od dawna już z wielką szkodą dla dusz używają tej broni. Papieże zalecają ją od dawna katolikom wszystkich krajów. Wiele z nich stworzyło dzięki Bogu piękną katolicką prasę. Niestety Polacy tutaj nie wiele uczynili mimo nalegań wielkiego znawcy naszego życia religijnego, jakim był Papież Pius XI, dziś też nie wiele uczynili po wojnie. Nie mamy dotąd współpracującego z hierarchią kościelną dziennika katolickiego, nie mamy wystarczającej ilości tygodników i innych periodyków, ileby ich potrzebował katolicyzm polski, liczący ponad 22 miliony członków.

Mimo jednak tych braków winno się szerzyć czytanie przynajmniej tego, co posiadamy. Wieś polska wciąż jeszcze czyta za mało, trochę więcej robotnicy. Winien zatem duszpasterz przynajmniej raz do roku wygłosić kazanie o obowiązku czytania i rozszerzania dobrej prasy. Co więcej, ze względów praktycznych winien zorganizować kiosk przy kościele, gdzieby wierni mogli nabywać katolicką gazetę, czy jakiś miesięcznik. Dla zajęcia się sprowadzeniem pism można zamianować pewne osoby, przez które można dane pisma zaprenumerować i pieniądze za nie należne przesłać. Dążyć do tego, by nie było w parafii ani jednej rodziny, któraby przynajmniej jednego pisma katolickiego nie posiadała. Zwrócić uwagę swym parafianom, by

czytali w tygodnikach katolickich ewangelię i jej krótkie objaśnienie. W tym celu można odczytać nieraz z ambony wiernym owe kazanie i zachęcić, by je odczytali i oni tym ze swych domowników, którzy z ważnych przyczyn nie byli w kościele.

b) W każdej nawet najmniejszej parafii winna być biblioteka, w której powinny się znajdować obok etycznych powieści także książki treści religijnej, jak nowoczesne żywoty świętych, czy innych wielkich ludzi. Zachęcać ludzi do wypożyczania tych książek zwłaszcza w okresie zimowym. Takie biblioteki mogą wiele przyczynić się do pogłębienia życia religijno-moralnego.

c) Zachęcać też parafian, by w każdym domu była podręczna biblioteka, obejmująca przynajmniej jakiś większy katechizm, obszerniejszą Biblię, oraz jeśli nie całe Pismo św., to przynajmniej cały Nowy Testament. Książki te na wypadek braku kapłana mogłyby być ostoją wiary na długie lata.

d) Oprócz tego urządzać należy dla różnych stanów, jak młodzieży, inteligencji w parafiach miejskich czytelnie, czy świetlice, gdzieby w pewnych godzinach, najlepiej wieczorowych, można było przyjść i przeczytać przygotowane czasopismo, czy jakieś aktualne broszury lub posłuchać jakiejś ważniejszej audycji radiowej.

e) Niezmiernie silny wpływ na człowieka mają różne, dobrze urządzone przedstawienia. Dlatego duszpasterz nie powinien ich roli nie doceniać. Młodzież jest do ich urządzenia wszędzie chętna, można ten zapał wprząc dla dobra ogółu i urządzić parę razy do roku takie przedstawienia, na które należy zaprosić z ambony ogół parafian. Ileż dobrego mogą uczynić pobożnie i pięknie wykonane jasełka, czy misterium Męki Pańskiej, czy jakiś dramat, przedstawiający piękno cnoty, poświęcenia, odwagi w wyznawaniu wiary. Barwność kostiumów, efekty świetlne, piękno wypowiadanego słowa może więcej uczynić dobrego, niż cykl najlepszych kazań o jakiejś ważniejszej Tajemnicy Wiary św.

f) Bardzo korzystnym byłoby w każdej parafii w miarę możności od czasu do czasu zaprosić jakiegoś miejscowego, czy zamiejscowego poważnego inteligenta z referatem na temat szczególniej aktualny i ważny z punktu widzenia religijno-duszpasterskiego. Słowo świeckiego więcej może uwagi zwrócić i dobrego uczynić, niż najwymowniejszego duszpasterza. Dziś jest wielu świeckich chętnych do tego rodzaju pracy i czuje się, że na równi z duchownymi są odpowiedzialni za rozwój kultury chrześcijańskiej w naszym kraju. Uważam, że po miastach co roku w miesiącach zimowych mógłby duszpasterz zorganizować cykl odczytów wygłoszonych przez różnych inteligentów, którzyby jakieś zagadnienie z różnych aspektów omówili.

Jeśli np. chodzi o alkoholizm, lekarz mógłby bardzo skutecznie z tą plagą naszego społeczeństwa walczyć wykazując, ile to zwyrodnień tak fizycznych jak psychicznych ma swe źródło w nadużywaniu alkoholu. Sędzia czy prokurator mógłby wykazać wpływ alkoholizmu na przestępczość, inżynier, czy kierownik techniczny środków lokomocyjnych mógłby wyjaśnić, ile to wypadków pochodzi z nietrzeźwości szoferów, jakiś znów oficer mógłby przedstawić, jak bardzo olkohol splamił mundur wielu pięknie zapowiadających się żołnierzy.

g) Nakoniec ważnym środkiem szerzenia wiedzy religijnej są tzw. Instytuty Wyższej Kultury Religijnej, mające za cel pracowania nad pogłębieniem myśli katolickiej głównie wśród inteligencji, którаby mogła później zdobytą wiedzą promieniować na swe otoczenie. Utrzymanie się Wiary św. w naszej Ojczyźnie będzie zależało od naszej inteligencji. Jest ona przecież mózgiem każdego społeczeństwa, z którego rozchodzi się życie na cały organizm. Bez inteligencji nie ma silnej społeczności, narodu. Jeśli duch inteligencji zatruty jest błędem, zgangrenowany niemoralnością, to wcześniej, czy później ów błąd, czy niemoralność ogarnie cały naród. Doceniał zawsze Kościół św. rolę inteligencji w dziedzinie apostolstwa prawdy i dobra. A w ostatnich czasach powołał do życia najpierw w Rzymie przy Pap. Uniwersytecie Gregoriańskim w 1927 r., a później niemal we wszystkich innych krajach wspomniane wyżej Instytuty Wyższej Kultury Religijnej. W instytutach owych w sposób uniwersytecki specjaliści danej gałęzi teologicznej wiedzy przez trzy lata zaznajamiają z pewnymi zagadnieniami zapisaną na te instytuty inteligencję, która po ich skończeniu i zdaniu egzaminów może otrzymywać odpowiedni dyplom.

(Dok. nast.).

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej

Dekret św. Kongreg. Sakramentów o udzielaniu sakr. Bierzmowania ciężko chorym, znajdującym się w niebezpieczeństwie śmierci z dnia 14. IX. 1946 r.

Według wspomnianego dekretu otrzymują na podstawie ogólnego indultu Stolicy Apost. władzę sprawowania sakr. Bierzmowania nast. kapłani:

1.) proboszczowie mający własne terytorium,

2.) wikariusze, o których mówi can. 471 (t. j. vicarius actualis czyli wikariusz osoby moralnej, n. p. parafia złączona jest pleno iure z kapitułą; zarządza parafią, wikariusz aktualny, mający prawa proboszcza) oraz wikariusze zarządcy (oeconomi), t. zw. administratorzy,

3.) kapłani, którym wyłącznie stale powierzone jest na pewnym terytorium i z określonym kościołem pełne duszpasterstwo z wszystkimi prawami i obowiązkami proboszczowskimi.

Wymienieni kapłani mogą ważnie i godziwie udzielać Bierzmowania osobiście, lecz tylko wiernym we własnym terytorium przebywającym, o ile ci wierni dla ciężkiej choroby znajdują się w niebezpieczeństwie śmierci.

Szafarz obowiązany jest pouczyć poszczególnych chorych o tym, co wiedzieć powinni, wzbudzając w nich intencję przyjęcia tego sakramentu dla umocnienia duszy.

Szafarz zapisze fakt Bierzmowania w księdze paraf. Confirmatorum, a jeśli bierzmowany jest z innej parafii, powiadomi właściwego proboszcza. Prócz tego powiadomi bezzwłocznie właściwego Ordynariusza. Ordynariusz przesyła do św. Kongregacji sprawozdanie każdego roku o liczbie bierzmowanych i sposobie spełniania tego obowiązku. (A. A. S. XXXVIII nr 10).

Wyjaśnienia do powyższego dekretu:

1.) Do „ciężko chorych" znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci zaliczyć należy i tych, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi, o ile uszli z życiem, i w stanie ciężkiej choroby się znajdują. Obojętną jest rzeczą, z jakiego powodu ciężka choroba powstała.

2.) Przyjęcie sakram. Bierzmowania obowiązuje zasadniczo „sub levi". Tylko ten ciężko by zgrzeszył, kto mając ku temu okazję z zlekceważenia (ex contemptu) nie przyjąłby tego sakramentu. Także rodzice ciężko grzeszą, jeśli nie dbają o to, by dzieci ich otrzymały sakram. bierzmowania, gdy jest okazja ku temu. Sakrament bowiem Bierzmowania ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia duchowego.

3.) Ci, którzy od dzieciństwa nie mają rozeznania (perpetuo amentes) mogą i powinni być bierzmowani. Wynika to per analogiam z can. 788. Gdyby zaś poprzednio mieli t. zw. „lucida intervalla" należałoby im przed bierzmowaniem udzielić warunkowego rozgrzeszenia.

Jeśli choroba umysłowa została później nabyta, natenczas nie należy udzielać bierzmowania, bo sakram. ten nie jest do zbawienia koniecznie potrzebny, a niewiadomo, czy mają warunki po temu, by sakram. ten godziwie i owocnie przyjąć mogli.

4.) Temu, który na łożu śmierci przyjmuje wiarę św. lub nawraca się do Kościoła nie należy udzielać tego sakram. Św. Oficium, bowiem 10. 4. 1861 odpowiedziało, że nie należy bierzmować neofitów, którzy na łożu śmierci nawracają się i nie mogą być należycie pouczeni o tym sakramencie.

5.) Obowiązek proboszcza udzielania tego sakram. jest zasadniczo sub gravi i to ex iustitia. Dla ciężko chorego jest to ostatnia okazja dla otrzymania tego sakram., który jak dekret mówi: „przynosi liczne i cenne korzyści dla duszy... pomaga walnie w walce przeciw złości szatańskiej... służy ku pomnożeniu łaski i wszelkich cnót na ziemi, a chwały wiecznej w niebie". Tylko wtedy byłby proboszcz uniewinniony od obowiązku, gdyby mu zagrażała wielka szkoda, lub gdyby udzielenie tego sakram. było połączone z wielką niedogodnością (grave incommodum).

To co dotyczy proboszcza, dotyczy wszystkich innych kapłanów wyżej w indulcie Stol. Apost. wymienionych. (Zob. Ks. Dr Jan Montalbetti, Miesięcznik Kośc., Poznań 1947, str. 341 n.).

Ad memoriam

1. Brewiarz niektórzy z kapłanów uważają za ciężar, nie rozumiejąc czasem i nie doceniając znaczenia tej modlitwy Kościoła.

A tymczasem jak Msza św. — tak chwalba Boża w psalmach stanowi o historii Kościoła i świata (Meschler, Życie Jezusa II). Kapłan bowiem w urzędowej modlitwie jest modlącym się sercem świata. W modlitwie tej przemawia kapłan do Boga w imieniu Kościoła walczącego na ziemi, cierpiącego w czyścu i triumfującego w niebie. Jest bowiem w pełni zastępcą Chrystusa Pana — alter Christus, o Którym Kościół św. śpiewa we Mszy św.: „Per quem maiestatem tuam laudant angeli, adorant dominationes, tremunt potestates". (Pref. mszalna). Przez instrument warg i duszy kapłańskiej płyną do tronu Bożego hymny anielskie, drżą uwielbienia serafów i świętych dźwięczą chóry.

Modlitwą brewiarza wkładają niejako kapłanowi wszystkie dusze należące do „Świętych Obcowania". Naszeptują mu na usta swoje natchnienia — niewymowne westchnienia Ducha św. — i przez posługę jego warg poświęconych niosą je Stwórcy. Można by powiedzieć, używając dla nas więcej zrozumiałego języka, że Kościół wzniósł na kuli ziemskiej — nie dopiero w XX wieku — potężną radiostację nadawczą duchów, której stacją odbiorczą jest Bóg. Tą radiostacją jest modlitwa kapłanów.

Głos kapłana jak iskra radiowa dociera tam, gdzie jest Bóg, a Bóg jest wszędzie. Tam ten głos rozlega się, tam on woła. A gdziekolwiek jest dusza ludzka, tam się zatrzymuje i pyta: Czy mam wołać także w twoim imieniu? Czy chcesz mi towarzyszyć w oddaniu czci

Bogu żywemu? Czy chcesz ze mną chwalić Boga, dziękować Mu, prosić, pieśń miłości i psalmów pokuty śpiewać?

Ja właśnie to czynię z niezliczoną liczbą zbawionych.

O jakby zubożał świat ducha, gdyby zbrakło tych fal spływających z warg i serc rozmodlonych kapłanów. Jakby było pusto i głucho w domu Bożym, gdyby zamilkły te hymny! Jakby było zimno, gdyby się nie rozżarzyły te ognie co dnia, co godzinę!

A zatem kapłanie Chrystusów! Należy przebić zasłonę doczesności, rozszerzyć serce i poczuć się przed Bogiem tym, kim jesteś: wodzem ludu Bożego. Słowa wiary z twych warg zbierają aniołowie i dusze święte.

A zatem przy śpiewie psalmów — jak zawsze przy śpiewie — oddychaj należycie, czyń pauzy, t. j. skupiaj się w duchu — najpraktyczniej przy Gloria Patri. X. W. S. T. J.

Ze świata

Do Kongresu Kat. Miłosierdzia, obradującego w Now. Orleanie U. S. A., wysłał Ojciec św. pismo, w którym podkreślił znaczenie Miłosierdzia: „Znaczenie słowa caritas pojmuje się zbyt powszechnie jako jakiś rodzaj dobroczynnej lub filantropijnej działalności. Lecz dla katolika ma słowo caritas uświęcone znaczenie. Caritas bowiem tym się odróżnia od każdego innego miłosierdzia, że jest odbiciem Chrystusowej miłości ku człowiekowi. „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowałem". To jest caritas... Chrześcijanie miłują, bo wiedzą i wyznają, że wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi, synami Najwyższego. A cóż innego miłował Chrystus w ludziach jak Boga? Nie w tym znaczeniu, że znalazł Boga w każdym człowieku, ale że spodziewał się odnowić Boga w każdym człowieku przez miłość. — Caritas znaczy, że miłujemy jeden drugiego dlatego, że chcemy wnieść Boga do życia każdego z nas. Gdy wielki wzór chrześcijańskiego miłosierdzia Fr. Ozanam zakładał swoje Konferencje, chciał pokazać, że nauka Chrystusowa ma wciąż znaczenie i w teraźniejszości. Stowarzyszenie św. Wincentego á Paulo było wykwitem młodzieży... Znamy dobrze wielkie dobro, jakiego dokonały te konferencje i inne organizacje kat. miłosierdzia. — Caritas nie śmie oglądać się wstecz, ale stale patrzeć w przód... Chcielibyśmy całą młodzież widzieć zjednoczoną w tych Konferencjach — jak Ozanam. Nie idzie o to, aby dawać pieniądze, lecz o umiejętność dawania siebie samego. Takie apostolstwo ożywiłoby ich wiarę, nadałoby kierunek i ustaliło

ich stanowisko wobec przemijających spraw tego życia, wzbudziłoby siłę przewodnictwa, a zarazem pomogłoby silnie do odrzucenia wszelkiego zła socjalnych i rasowych nierówności.

Do XXI Tygodnia Społecznego w Neapolu wysłał Ojciec św. pismo, w którym dotyka przede wszystkim zagadnień życia wiejskiego, a w szczególności zepsucia obyczajów i reform społecznych w zakresie własności. W sprawie obyczajów Ojciec św. wzywa do walki z zepsuciem neopoganizmu, które z miast wdziera się i do życia wiejskiego. — Idąc za doktryną społeczną Kościoła, którą potwierdzają mądrość i doświadczenie wieków, katolicy unikną dwóch skrajności: z jednej strony propagandy i akcji demagogicznej, z drugiej strony ślepego uczucia nienawiści. — Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek trzeba mieć przed oczyma, że nawet z woli Boga, Stwórcy i absolutnego Pana wszechrzeczy, własność ma dwojaką funkcję: funkcję indywidualną, o ile ta własność ma zaspakajać słuszne potrzeby tego, który ją posiada i funkcję socjalną w tym znaczeniu, że własność ma służyć nie ulegającym przedawnieniu potrzebom wszystkich członków rodziny ludzkiej. — Obecnie kler i świeccy katolicy mają obowiązek przedkładać idee abstrakcyjne na działanie konkretne i w ten sposób przyczyniać się do nadejścia nowego porządku społecznego w duchu chrześcijaństwa.

Do mężów włoskiej *Akcji Katolickiej*, zgromadzonych na placu św. Piotra w Rzymie 7. 9. 47 r. mówił Ojciec św. o zadaniach akcji katolickiej. Między innymi mówił o sprawiedliwości społecznej w następ. słowach: Droga, którą należy zmierzać do rozwiązania zagadnienia społecznego, jest dla katolików jasno wytknięta nauką Kościoła. Będzie więc na waszej pracy spoczywać błogosławieństwo Boże, jeśli ani na krok nie zboczycie z tej drogi... To, do czego możecie i musicie zmierzać, jest sprawiedliwe rozdzielenie bogactwa. To jest i zostanie jednym punktem programu katol. nauki społecznej. Niewątpliwie przyrodzony bieg rzeczy przynosi to ze sobą, a nie jest to ani pod względem gospodarczym, ani społecznym nic nienormalnego, że dobra ziemskie są w pewnych granicach nierówno rozdzielone. Otóż Kościół sprzeciwia się gromadzeniu tych dóbr w rękach względnie małej liczby nadmiernych bogaczy, podczas gdy szerokie warstwy ludu skazane są na nędzę i na takie gospodarcze warunki życia, które nie przystoją ludzkiemu bytowaniu. — Przeto sprawiedliwszy rozdział bogactwa jest wzniosłym celem społecznym, godnym waszego wysiłku. Ale jego osiągnięcie wymaga, aby jednostki i społeczności ukazały dla praw i potrzeb bliźniego to prawdziwe zrozumienie, które mają dla własnych praw i potrzeb. Pielęgnować w sobie ten zmysł i rozbudzać go

potem także w innych jest jednym z najwznioślejszych zadań mężów Akcji Katolickiej.

24. X. 47 r. zmarł w Rzymie Kard. Salotti, prefekt Kongregacji Obrzędów, doktór filozofii, teologii i prawa. Współdziałał w 100 procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, szczególnie w procesach św. Joanny d'Arc i św. Jana Bosko. Zostawił 24 dzieła, m. i. „Żywot św. Jana Bosko" i „Kryzys współczesnego społeczeństwa".

Czterech nowych ambasadorów przedstawiło swe listy uwierzytelniające we Watykanie: ambasador Boliwii, Panamy, Haiti i San Salwador. Tak to liczba dyplomatycznych przedstawicieli państw przy Stolicy św. dosięgła 44. Tylko Argentyna, Rumunia i Jugosławia mianowała tymczasowych zastępców. Ambasady: japońska, niemiecka i honduraska są dotąd zamknięte. Ostatnio zamianowały Węgry swym posłem przy Watykanie prof. uniw. Dr J. Cavallier.

Pierwszy poseł egipski przy Watykanie Mahomet Taheal Omari Bey przybył do Rzymu. Jest to pierwszy mahometański poseł przy Watykanie od 450 lat. Pierwszy sekretarz poselstwa jest katolikiem egipskim, obrządku koptyjskiego.

Niedługo rozpocznie się budowa pałacu dla urzędów papieskich w Rzymie na końcu ulicy della Conciliazione naprzeciw św. Piotra. Pomieszczą się w nim rzym. Kongregacje, które mają w nim być skupione.

Konsystorz papieski ma odbyć się 19 stycznia b. r. Mają nastąpić nominacje 8 nowych kardynałów.

Osservatore Romano podał niedawno artykuł redaktora nacz. hr. della Torre: „Wojna nie jest możliwa". Na wstępie wyraża zdziwienie, z jaką obojętnością narody przyjmują możliwość nowej wojny. „Jak to jest możliwe, pisze, że nie powstaje żaden ruch ani umowa dla wyłączenia jakiegokolwiek gwałtownego rozwiązania zagadnień, rozdwajających ludzkość, co chyba zniszczy walczące strony, a z nimi i tych, co są przeświadczeni, że z odrobiną dobrej woli dałoby się jeszcze wszystko wyrównać?... należy sięgnąć do ludzkiego i chrześcijańskiego sumienia, odrzucającego mordowanie się cywilizowanego świata!" Wojna nie jest żadnym rozwiązaniem! „Gdyby zamiast gadań o wojnie mówiło się tylko o pokoju, usłużyłoby się mu więcej, albo wytworzyłaby się atmosfera przyjaźni dla pokoju oraz wola, aby pokój rzeczywiście sprowadzić. Naszym obowiązkiem jest służyć sprawie pokoju z wiarą i bronić go przed pesymizmem". (Głos Kat. nr 135, s. 392).

Obserwatorium astronomiczne papieskie w Castel Gandolfo ma znaczenie w świecie naukowym; przystępuje do wyda-

wania przeglądu astronomicznego. Współpracownikami pisma będą wybitni astronomowie całego świata.

Akcja Katolicka w Włoszech postanowiła skierować swe wysiłki na spopularyzowanie społecznej nauki Kościoła w masach, przez prasę, kółka studiów, zebrania itd., aby wykazać, że w dobie wielkich przemian społecznych Kościół popiera wszystkie racjonalne i sprawiedliwe dążenia mas ludowych.

W bazylice św. Piotra przeprowadzona została 9. XI. 47 r. uroczyście beatyfikacja bł. Joanny de Noux, francuzki, założycielki Zgrom. Sióstr Bożej Opatrzności. — Kongreg. Obrzędów pracuje nad ok. 800 procesami beatyfikacyjnymi. Zapowiadają, że w r. 1950 (jubileuszowy) obfitować będzie w liczne kanonizacje.

Pierwsze zebranie Kat. Międzynar. Komitetu przy UNESCO odbyło się w wrześniu w Paryżu. Przyjęto dla organizacji nazwę: Commission Pontificale Comitee Catholique International pres de l'Unesco. Celem Komitetu jest informowanie hierarchii, a przez nią publiczności kat. o pracy w UNESCO i zapewnienie udziału katolików w łonie tej organizacji. Prezesem Komitetu jest bp. Blanchet. Członkami są delegaci narodów należących do UNESCO. Delegatów mianuje hierarchia kościelna. Należą też do zespołu przedstawiciele międzynarod. organizacyj kat. pracujących w UNESCO.

W Anglii przeszedł na łono Kościoła kat. znany uczony: Lecomte of Navy, autor słynnej książki pt. „Ludzki los". Nawrócenie to wywołało wielkie wrażenie wśród tamtejszej inteligencji.

Katol. prasa zagraniczna donosi, że w Fatima stwierdzono oficjalnie dotąd 800 cudownych uzdrowień. W październiku u. r. została nagle uzdrowiona 22-letnia Arminda de Jesus Campos po otrzymaniu błogosławieństwa w czasie procesji z Naj. Sakramentem. Przez 6 lat była sparaliżowana, cierpiała na raka w żołądku i ciężkie owrzodzenie. Zdrowie odzyskała natychmiast.

Rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji został X. Kazimierz Kwaśny, dziekan duszpasterstwa polskiego we Wschodniej Francji, z dniem 15. XI. 1947 r. — W Holandii został rektorem Misji O. rektor Efrem z zakonu OO. Kapucynów, b. więzień polityczny niem. obozów koncentracyjnych.

W Pradze otrzymało „Studium catholicum" nowy statut. Na czele stoi rektor O. Dr Jan Urban OFM. Protektorem jest arcyb. Beran. Studium zmierza ku dokształcaniu akademików w wiedzy filozofii i teologii katol. Docenci pragną wraz z słuchaczami wytworzyć przez wspólne nabożeństwa i modlitwy jedną rodzinę ludzi mądrych i religijnych.

Z kraju

Dnia 29. 12. ub. r. wyruszył J. Em. Kardynał Prymas Hlond w podróż do Rzymu.

J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond odbył podróż wizytacyjną w końcu października u. r. po ziemi lubuskiej i parafiach Administracji Apostol. Gorzowskiej, witany entuzjastycznie przez tamtejsze duchowieństwo i wiernych przy udziale władz państwowych i samorządowych. Niezwykły zapał ludności katolickiej był namacalnym dowodem przywiązania wiernych do wiary ojców.

J. Em. Ks. Kardynał Sapieha wydał z okazji uroczystości św. Stanisława Kostki orędzie do młodzieży archid. krakowskiej, zwłaszcza skupionej w K. S. M. Powiada w nim: „Dzień dorocznej uroczystości Waszej winien być dniem podniesienia ducha Waszego ku wielkiemu ideałowi, jaki przyświeca Waszemu Zrzeszeniu, dodania Wam męstwa, wytrwałości, pogłębienia myśli Bożej i miłości ku Chrystusowi Panu. Trzeba Wam wysiłku i pracy, byście stali się chrześcijanami pełnymi i szerzycielami zbawczego Zakonu Chrystusowego".

J. E. Ks. Biskup sufr. Korszyński wydał odezwę do Księży b. więźniów w Dachau, zapraszając do udziału w pielgrzymce zbiorowej do Kalisza do cudownego obrazu św. Józefa, by spełnić ślubowanie, złożone w czasie katorgi germańskiej w Dachau za uzyskane ocalenie. Uprasza się o zgłaszanie udziału X.X. dachauowców i innych X.X. więźniów obozów niemieckich do dnia 15. 2. b. r. na ręce J. E. X. Biskupa Sufragana w Włocławku (Sem. Duch.). Przewiduje się przyjazd do Kalisza w środę, 28 kwietnia. Uroczystości odbędą się 29, 30 kwietnia.

Dnia 25. XI. u. r. odbyła się w Seminarium Duchownym w Poznaniu uroczysta inauguracja nowo odbudowanej po dewastacji wojennej instytucji. Obecnymi byli: J. Em. X. Kard. Prymas, JJ. EE. XX. biskupi: Kowalski, Jedwabski, Bernacki, Adm. Apost. Dr Nowicki. Aktu otwarcia dokonał inicjator dzieła J. E. X. Arcyb. Dymek wśród licznie zebranych reprezentantów Duchowieństwa. Wygłosili przemowy, zastosowane do chwili, X. Rektor Dr A. Wietrzykowski oraz X. prof. Dr J. Nowacki.

W Klasztorze Jasnogórskim zostaną przeprowadzone prace konserwatorskie, w szczególności nad świeżo odkrytymi przez prof. Oźmina i jego żonę cennymi malowidłami w kaplicy M. Boskiej. Przebudowaniu ulegną też pewne fragmenty architektoniczne na zewnątrz kaplicy, a w okna wstawione zostaną witraże. Również w głównym ołtarzu przeprowadzone będą prace konserwatorskie.

Zebranie Rady Zagranicznych Towarzystw Charytatywnych w Warszawie w listopadzie u. r. podkreśliło potrzebę dalszej pomocy dla Polski. W r. 1946 udzielono Polsce pomocy za 70 milionów dolarów, a w r. 1947 ponad 100 milionów.

W Szczecinie konserwator wojew. rozpoczął prace zabezpieczające przy kościele św. Jakuba. Świątynia ta została wzniesiona 1187 r. przez księcia szczecińskiego Bogusława II. Wysokość wieży wynosiła 119 m. W czasie wojny niestety zniszczała.

Kapituła generalna Sodalicji św. Piotra Klawera wybrała przełożoną generalną: M. Walerję Bielakównę z Krakowa. Jest to Zgromadzenie, które założyła M. Teresa Ledóchowska, siostra Generała XX. Jezuitów, ś. p. Włodzimierza Ledóchowskiego.

W listopadzie u. r. zmarł założyciel polskiej prowincji Słowarzyszenia XX. Palotynów Ks. Alojzy Majewski.

Arcybiskupi Komitet Odbudowy Katedry Poznańskiej wydał albumik dziejów Katedry Poznańskiej, który zarazem jest losem umożliwiającym wygranie w szczęśliwym wypadku pół miliona zł. Cena albumiku 200 zł. Ciągnienia: 16. II. — 15. III. — 15. IV. — 15. VI. Zamawiać można albumiki: Arcyb. Komitet Odbudowy Katedry, Poznań — Grobla 1.

Varia

Ks. Mgr Konrad Szweda.

Pochodnia gorejąca i świecąca...

W Krakowie zmarł 6 sierpnia 1947 r. Ks. Konstanty Michalski, Profesor U. J., sławny filozof.

Ze swoich publikacji i artykułów znany On jest wszystkim księżom. Zasługuje więc na to, by poświęcić Mu krótkie wspomnienie pośmiertne na łamach Wiadomości Duszpasterskich.

* * *

Ks. Prof. Michalski urodził się w 1879 r. w Małej Dąbrówce, pod Katowicami. Po ukończeniu sławnego gimnazjum św. Anny w Krakowie wstępuje do Zgrom. XX Misjonarzy i 1903 zostaje wyświęcony na kapłana. Jako młody ksiądz odbywa studia slawistyczne i filozof. na U. J., następnie w Oxfordzie i Paryżu, gdzie talentem i wiedzą wybija się z pośród wszystkich nacji Europy. W r. 1911 zdobywa doktorat filozofii, następnie habilituje się na U. J. i od 1918 r. zostaje jego profesorem. Czterokrotnie piastuje godność dziekana Fakultetu Teologicznego, a w okresie reform szkolnych 1931—32 najwyższą godność

rektora U. J. Jako wybitny uczony zostaje powołany do P. A. U., zostaje członkiem Papieskiego Instytutu Tomistycznego i przedstawicielem polskiej myśli filozoficznej w zagranicznych stowarzyszeniach filozoficznych. Na początku okupacji 6. 11. 1939 r. aresztowany razem z profesorami U. J. przebywa w Sachsenhausen i Dachau a po zwolnieniu oddaje się pracy duszpasterskiej w Sandomierzczyźnie. Po skończonej wojnie obejmuje znowu katedrę filozofii U. J. i pracuje nad wydaniem monumentalnego dzieła p. t. „Między bestialstwem a heroizmem", w którym z perspektywy psychologicznej poddaje głębokiej analizie syntezę przeżyć obozowych, zebranych na podstawie ankiety b. więźniów.

Śmierć niestety przecięła jego pracę, której oddał się z młodzieńczym entuzjazmem i niespotykaną gorliwością.

Obraz jego życia byłby niekompletny i zdeformowany, gdybyśmy ograniczyli się tylko do tych powyższych, suchych faktów. Przyjrzyjmy się Ks. Prof. Michalskiemu jako uczonemu, jako kapłanowi i jako człowiekowi, a wtedy ocenimy, kim On był dla nas, dla Polski i dla świata całego.

1. Jako uczony:

Ks. Prof. Michalski był wybitnym uczonym. Potężnym swym umysłem potrafił odkrywać nowe złoża myśli ludzkiej, przetrząsać tajnie nieznanych problemów filozoficznych, rozszerzać perspektywy widzenia. Wgłębianie się w średniowieczną myśl filozoficzną 14 wieku było jego specjalizacją.

Przeglądnął wszystkie rękopisy U. J., badał i szukał bez przerwy tak, iż wzrok stracił. Stał się męczennikiem nauki, ale z satysfakcją stwierdzał: „Dokopałem się życiodajnych żył, które dalekosiężnymi reflektorami oświetliły mi nieznane krainy myśli filozof. i rozszerzyły zasięg wiedzy." Wydaje cały szereg prac naukowych drukiem jak: „Przedstawiciele Skotyzmu w Polsce"; „Jan Buridanus i jego wpływ na filozofię scholast. w Polsce"; „Tomizm w Polsce na przełomie 15 i 16 wieku". Do najgłębszych należała rozprawa fil. o woli p. t.: „Le problème de la volontè", wydana w 1937 r. Na biurku pozostawił do druku studium o Dantem p. t. „Gnozjologia Dantego". Zajmował się zagadnieniami ludzkiej osobowości i w tej dziedzinie zanotować należy dzieło: „Nieznanemu Bogu" i z pasją napisana praca: „O Bracie Albercie". Któż zliczy jego artykuły w czasopismach filozof., a po wojnie w Tygodniku Powszechnym"?

Ks. Prof. Michalski był człowiekiem nauki. To „lucerna ardens", pochodnia gorejąca i świecąca, która blaskiem wiedzy i sławy opromieniła Uniwersytet Jag. i Kulturę Zachodn." tak powiedział nad trumną Zmarłego ks. Prof. Wicher.

Prof. Heinrich w imieniu P. A. U. dodał: „Żegnam człowieka, którego nazwisko znane jest światu całemu. Z filozofów Zachodu Ks. Prof. Michalski najgłębiej wniknął w średniowieczną myśl filozoficzną. Był on ozdobą i chlubą naszego Uniwersytetu i naszej Akademii Umiejętności"!!

Tak, Ks. Prof. Michalski, filozoficznej myśli wyznaczał dalekobieżne linie, stawiał słupy, budował zręby współczesnej filozofii polskiej. Od czasów ostatniego filozofa śląskiego Vitella z jego „Perspectivą" Ks. Michalski jest drugim wielkim myślicielem i godnym następcą. Nawet Żółkiewski na łamach Kuźnicy (1946 r.) poddaje głębszej analizie artykuły Ks. Prof. Michalskiego, z całym obiektywizmem uznaje ich wartość i znaczenie. Kto w refektarzu Ks. Ks. Misjonarzy na Stradomiu patrzał na duży obraz Pałcza, przedstawiający Ks. Prof. Michalskiego w purpurowej todze rektora U. J., ten przyzna, że z jego oblicza bije blask wielkiego człowieka i wielkiego myśliciela.

2. Jako kapłan:

Ks. Prof. Michalski miał nie tylko wielki umysł, ale również w i e l k i e k a p ł a ń s k i e s e r c e. I to serce płonęło ogniem miłości ku Chrystusowi... Tego ognia nie kładł pod korzec, lecz świecił nim innym. Wśród nawału prac i zajęć Ks. Michalski zawsze znalazł czas, by usiąść w konfesjonale i zrozpaczonych Nikodemów doprowadzić do skruszonego „Confiteor". Zawsze znalazł czas, by wyjść na ambonę i porywającym słowem zbliżyć dusze do Boga. Któż zliczy te kazania, które wygłosił do inteligencji krakowskiej o „Logosie" i jego miłości? Któż oceni efekt jego konferencji, które od lat wygłaszał w Sodalicji Mar. Akademiczek lub jego nauk na kursach katechetycznych i zjazdach?

Podczas okupacji Ks. Prof. Michalski przez 3 lata pracował w duszpasterstwie w Sichowie, w Sandomierskim. Ileż to razy w wieczornej ciszy widziano go klęczącego u stóp tabernakulum! Z jaką gorliwością przyciągał skołatane dusze do Chrystusa. Sam chodził za świecami po mieście, prał bieliznę kościelną, malował i ozdabiał tabernakulum. Ukochał swe owieczki całą głębią swego kapłańskiego serca. I one go ukochały. Ze łzami żegnała go parafia, gdy ją opuszczał... Często o tym wspominał: „Jak dobrze, że przez 3 lata mogłem pracować dla naszego polskiego ludu".

Tak, Ks. Prof. Michalski był „forma gregis ex animo", wzorem dla swojej trzody, wzorem prawdziwego kapłana Chrystusowego.

3. Jako człowiek:

Prawdziwą wartość człowieka poznaje się w nędzy i nieszczęściu. W tej nędzy znalazł się Ks. Prof. Michalski w obozie koncentracyjnym

i tę próbę zdał. Zawsze prostolinijny w postępowaniu, zdecydowany na wszystko. Najstraszniejszą rzeczą w obozie był głód. Człowiek głodny zapomina o tym, czym był, o wykształceniu, o moralności. Człowiek głodny nie umie myśleć, nie umie się opanować. Potrafił to Ks. Michalski i dlatego urósł w oczach innych. Miał w sobie coś z „heroizmu w stylu franciszkańskim", o którym niedawno pisał w T. P.

„Ks. Prof. Michalski był człowiekiem dojrzałym, człowiekiem wysokiej kultury", powiedział o nim prof. Ingarden. Każdego rozumiał, zdanie każdego cenił. W kłopotach życiowych był prawdziwym doradcą, umiał pomóc, podnieść na duchu. Był bardzo bezpośredni, po przyjacielsku każdego traktował. Kiedy przed półtora miesiącem przyjechałem do niego z materiałem ankietowym przytulił mnie jak ojciec swe dziecko i powiedział: „Dobry Bóg wszystko księdzu wynagrodzi".

W filozofii istnieje zasada: Operari sequitur esse, t. zn. działanie wypływa z bytowania. Im ktoś doskonalszy, tym działanie na zewnątrz jest doskonalsze. Ks. Prof. Michalski był człowiekiem wiedzy i świętości, stąd płynął jego potężny rozmach i heroizm życia.

Na zakończenie wspomnienia pośmiertnego pisze się zazwyczaj: „Choć szczątki jego spoczęły w ziemi, duch jego płomienny żyć będzie nadal". Taki konwencjonalizm przy tej miary postaci byłby tylko frazesem. Ks. Prof. Michalski pozostawił przykład pracowitości, nauki i świętości życia. I ten przykład nie był dany po to, aby się wypalił wraz z życiem ludzkim, ale po to, aby był naśladowany. Naśladowany w pracowitości, nauce i świętości życia.

Niech Ks. Prof. Michalski stanie się dla nas żywą prawdą dnia powszedniego, słupem ognistym na pustyni naszego życia i pochodnią, wskazującą drogę ku szczytnym ideałom.

Notatki bibliograficzne

S. M. Magdalena Kujawska Ursz. S. J. K. **Matka Urszula Ledóchowska**, zał. Kongr. SS. Urszulanek Najśw. Serca Jez. Konającego. Szkic życia i działalności. Nakł. SS. Urszulanek. 1947 r., s. 215.

Każdy kapłan przeczyta z zainteresowaniem ten żywo i barwnie opisany żywot tak wybitnej i zasłużonej około Kościoła i Ojczyzny osobistości. Przesuwają się przed oczyma czytelnika dzieje ostatniego ćwierćwiecza, w których ciekawą rolę odegrała ta cicha, lecz pracowita i niezwykłą inteligencją obdarzona zakonnica. Dzieło, które stworzyła, wydało już poważne owoce dla Kościoła i społeczeństwa; przepaja je duch wytrwałej i ofiarnej pracy dla dobra bliźniego i sprawy Bożej.

Ideał i duch Karmelu. Przekład z francuskiego. Kraków 1946, str. 69. Wydaw. „Głosu Karmelu".

Piękna książka, usuwająca uprzedzenia do życia zakonnego kontemplacyjnego, napisana jest w tonie bardzo ciepłym i wykazuje, iż kontemplacja nie ma w zakonie nic wspólnego z sobkostwem, a wkład duchowy w dobro ludzkości jest ze strony zakonów kontemplacyjnych niemniejszy niż zakonów tzw. aktywnych.

Feliks Araszkiewicz. — Problemat kultury religijnej w twórczości Bolesława Prusa. Lublin 1947 r. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L. Str. 38.

Wnikliwe studium na temat światopoglądu religijnego Bolesława Prusa przyniósł szereg ciekawych spostrzeżeń. Katolicyzm Prusa, zrozumienie wartości modlitwy u Prusa i szereg innych ciekawych wywodów czynią z broszury pouczającą wielce lekturę. Autor jej jest jednym z najlepszych znawców Prusa w Polsce.

Marian Morelowski. Abstrakcjonizm i naturalizm w sztuce. Uwagi wstępne do kursu powszechnej historii sztuki. Z 44 rycinami. Lublin 1947. Nakł. Tow. Nauk. K. U. L. Str. 227.

Autor rozważa możność ujęcia wszechludzkiej artystycznej produkcji w koncepcję, niezależną od czasu i przestrzeni, koncepcję, „która pomimo różnic stwarzanych przez geograficzne podłoże, pomimo odmienności epok mogłaby ukazać najbardziej podstawowe tendencje artystyczne człowieka". Takie tendencje podstawowe upatruje autor właśnie w abstrakcjoniźmie i naturaliźmie. Lektura książki nie jest łatwa, owszem nużąca. Zamiast realnej oceny wartości artystycznych w ciągu dziejów, daje nam autor abstrakcje filozoficzne, klasyfikacje estetyczne i specjalności artystyczne tego rodzaju, iż przeciętny inteligent, chociażby szczery amator sztuki, z trudem tylko zdoła się przedrzeć przez sploty subtelnych pojęć i problemów. Ryciny mają na celu nie tyle estetyczne zadowolenie czytelnika, ile raczej uzasadnienie wywodów autora. b.

Ks. Józef Winkowski. Zarys etyki i ascetyki katolickiej. Kraków 1947, str. 406. Wydawn. Mariackie.

Św. Jan Złotousty. Dwadzieścia Homilij i mów. Przełożył Dr Tad. Sinko, prof. uniw. Jagiell. Kraków 1947, str. 311. Nakł. Wydawn. Mariackiego.

Małe Oficjum o Najśw. Marii Pannie według brewiarza rzymsk. Wydaw. Głosu Karmelu. Kraków, Rakowicka 18. R. 1947. Str. 167. Piękny język (psalmy w tłum. X. Prof. Klawka) i dobry układ oraz graficznie staranne wydanie zalecają tę „złotą książeczkę" czcicielom Marii

Ks. Antoni Chlondowski. Nowa Pieśń. Śpiewnik dla młodzieży i starszych. Cz I: Do pieśni. — Patriotyczne. Cz. II: Cześć poległym. — Polska przyroda. — Różne. — Cz. III: Homorystyczne. — Kanony. Nakł. własny. Warszawa. Ks. Siemca 6. Całość: 240 zł, jeden tomik 90 zł.

Kalendarz Rycerza Niepokalanej. R. 1948. Str. 69.

Ks. Stanisław Bajko T. J. — Jezu, kocham Ciebie (modlitwy małego Polaka i małej Polki). Warszawa 1947 r. Wydawnictwo XX Jezuitów. Cena 250 zł opraw.

Jest to książeczka do modlitwy dla dzieci. Zawiera w sobie prześliczne modlitwy poranne i wieczorne, przygotowanie do Mszy św. i jej słuchanie, następnie Spowiedź św. i nadewszystko po mistrzowsku przedstawioną Tajemnicę miłości. Są też litanie, droga krzyżowa, Gorzkie żale i pieśni. Książeczka trafia do serc dziecięcych.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

O. Polikarp Sawicki Z. P.

Druga niedziela po Trzech Królach.

CHRYSTUS W RODZINIE.

I. Chrystus w rodzinie: 1. jako gość, 2. jako jej najważniejszy członek, 3. jako jej niewidzialna głowa.

II. Chrystus łączy rodzinę: 1. w jedno Ciało Mistyczne, 2. w jedną rodzinę społeczną, 3. w jedną rodzinę nadprzyrodzoną.

„Zaproszon też był i Jezus" (św. Jan 2, 2).

I. Nie przypadek to sprawił, że Chrystus stanął u zaczątków życia rodzinnego. Wszedł na Gody w Kanie, by poświęcić małżeństwo w chwili stawania się — in fieri. Wszedł — by poświęcić to samo małżeństwo w jego trwaniu — in esse — by poświęcić rodzinę w jej codziennych troskach.

1. W Kanie Chrystus był gościem tylko: może najznamienitszym i wyjątkowo wyczekiwanym przez oblubieńców, ale gościem tylko.

W rodzinie chrześcijańskiej, katolickiej Chrystus jest czymś więcej niż gościem. Biada rodzinie, w której nie masz Chrystusa! Ale niemniej współczucia jest godną i taka rodzina, w której Chrystus jest tylko gościem. Gość wprawdzie jest mile widzianym w rodzinie, a już nasze przysłowie mówi: Gość w dom — Bóg w dom. Gość, człowiek dobry, życzliwie przyjęty w gronie rodzinnym błogosławieństwo Boże ściąga na tę rodzinę, lecz gościem być nie przestaje: kimś z poza rodziny, kimś obcym. Gość jest mile widziany w rodzinie, lecz, jeśli zbyt często się zjawia, jeśli zbyt długo korzysta z gościnności, łatwo z miłego stać się może uciążliwym. Takiego może chętnie przyjmowano, ale jeszcze chętniej się go pozbywają.

2. Chrystus nie może być litylko gościem mniej lub więcej miłym. Z Chrystusem rodzina katolicka rozstać się nie może. Chrystusa jako gościa traktować w rodzinie nie wolno!

Chrystus jest *składową częścią rodziny*. Chrystus jest jednym z rodziny, i to *najważniejszym, nieodłącznym jej członkiem:* nieodstępnym, ustawicznym, stałym.

3. *Jest przytem członkiem najgodniejszym w rodzinie*. Ale ponadto Chrystus jako Bóg jest jej założycielem, prawodawcą, a zatem i Królem. Mając pełnię władzy nad rodziną może być zupełnie słusznie nazwany jej niewidzialną głową.

II. 1. Przez Niego i w Nim ma prawdziwe życie rodzina. Przez Niego i w Nim rodzina katolicka jest już tylko komórką społeczności czysto doczesnej — narodu czy państwa; przez Chrystusa żyjącego w rodzinie taż rodzina jest komórką społeczności wyższej, nadprzyrodzonej — Kościoła. A będąc komórką Kościoła jest równocześnie komórką wielkiego mistycznego organizmu — Mistycznego Ciała Chrystusa, którego On jest Głową.

2. Żyje w niej przez Łaskę poświęcającą, którą darzy jej członków. Przez tę łaskę zespala z sobą i zespala z całym organizmem Kościoła. Dzięki temu powstaje niewysłowiona wprost i niepojęta a tajemnicza zarazem jednia. Bo pomyślmy: miliony rodzin żyje na świecie — weźmy już tylko rodziny katolickie! — a w każdej z nich żyje Chrystus. Wszystkie one mają w sobie to samo boskie życie Chrystusowe. Nikną różnice rasowe, niczym są różnice *stanowe czy klasowe, niczym środowisko* czy poziom inteligencji, niczym różnice narodowościowe, kulturalne, obyczajowe. Wszystkich ożywia jeden i tenże sam Chrystus: „We wszech Chrystus". Jakaż to cudna wizja wielkiej i wytęsknionej jedności świata! Jakież to przytem przepiękne zrównanie wszystkich, nie przez podeptanie słabszego, nie przez ściągnięcie z góry ku dołom, lecz przez królewską nobilitację dzieci bożych!

3. Żyje w niej przez Łaskę wspierającą, tę łaskę, której potrzebę tak dobrze odczuwają chrześcijańscy, katoliccy małżonkowie, katoliccy rodzice. Łaska ta umacnia wolę do pokonania rozlicznych i różnorodnych przeciwności życia.

Obojgu małżonkom dopomaga do wypełnienia wielkich i świętych zobowiązań wzajemnej wierności.

Ona ich czyni sposobnymi do wielkiego dzieła wychowania dzieci.

Ona uczy wielkiej sztuki współżycia, mimo różnic usposobień: uczy ofiarnego dźwigania ciężkich skądinąd brzemion wzajemnych wad i usterek; uczy spokoju i panowania nad sobą, uczy cierpliwości i łagodności — dobroci i miłości.

Ona — ta Łaska boża — krzepi oboje małżonków w znoszeniu codziennego trudu życia. A ileż tych trudności spotykają oni na swej drodze! Jakże ciężko zdobyć dla dzieci kawałek chleba, nawet za uczciwą pracę, jak ciężko je przyodziać czy dać im odpowiednie wykształcenie! Zawsze i wszędzie, na każdym kroku niezbędna jest ta Łaska, konieczny jest w rodzinie Chrystus — nie wędrowiec, co znużony wstępuję w progi, by odpocząć — nie przypadkowy przechodzeń — nie gość tylko, ale *codzienny towarzysz* w trudzie żywota, pomocnik, dawca życia — Chrystus — Boski Król rodziny, ostateczny jej kres i cel. Amen.

Ks. Marian Wolniewicz.

NIEDZIELA SIEDEMDZIESIĄTNICY.

I. Mamy się zbawić.

II. Zbawia nas: a). Łaska Boża, b). Nasza praca.

III. Współpracujmy z Bogiem.

1. Corocznie w niedzielę siedemdziesiątnicy przypomina nam Kościół św. nasze powołanie życiowe. Przypomina, że człowiek nie po to otrzymuje od Stwórcy życie ziemskie, aby je spędzić wśród trosk i cierpień doczesnych, ani po to, by używać jedynie rozkoszy i przyjemności, ale w tym celu, aby uświęcić i zbawić swoją duszę nieśmiertelną i w ten sposób oddać chwałę Bogu. Słowa Chrystusa: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego" — określają nasze ziemskie posłannictwo.

II. a) Wielkie to zadanie i wielkie posłannictwo. Człowiek nie zdoła go wypełnić własnymi li tylko siłami. Dlatego też Bóg pomaga człowiekowi, a pomoc ta nazywa się łaską. Wiemy z katechizmu, że łaska Boska jest do zbawienia koniecznie potrzebna.

Uświęcenie i zbawienie dusz naszych dokonuje się zatem przy współudziale Boga i człowieka. Pięknie mówią o tym liturgiczne teksty mszalne dzisiejszej niedzieli.

b). Pan Bóg wnosi w nasze uświęcenie i zbawienie łaskę. Przez nią „wychodzi" On ku nam, idzie, jak mówi dzisiejsza ewangelia „na rynek" i wzywa: „Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe dam wam" (ewang. Mt. 20, 7). Bóg nietylko wzywa nas do pracy nad zbawieniem, nietylko powołuje, ale wspiera w niej. On staje się „pomocnikiem w potrzebach i w ucisku" (graduał Ps. 9, 10); jest dla nas „mocą, twierdzą i ucieczką i wybawieniem" (Introit Ps. 17, 2, 3), a gdy nadchodzi pora zapłaty, Bóg jak ewangeliczny gospo-

darz mówi rządcy swemu: „Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatniego aż do pierwszych" (ewang. Mt. 20, 8).

III. A człowiek? Znane są słowa św. Augustyna: „Bóg, który cię stworzył bez ciebie, nie zbawi cię bez ciebie". Człowiek wnosi w uświęcenie i zbawienie swoje prace. Nie możemy zasłużyć na wyrzut: „Co tu stoicie cały dzień próżnujący?" (ewang. Mt. 20, 6). Musimy współpracować z łaską Bożą. Współpraca ta polega na posłuszeństwie przykazaniom Bożym. Gospodarz wzywa robotników do winnicy, „a oni poszli" (ewang. Mt. 20, 5), posłuszni wezwaniu. Oczywiście, że posłuszeństwo pociąga za sobą wyrzeczenie, jest ofiarnym. Św. Paweł porównuje pracę nad uświęceniem i zbawieniem duszy do zawodów i mówi, że podobnie jak sportowiec, by „zdobyć wieniec skazitelny od wszystkiego się powściąga", tak samo i on „karcę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snadź, innym przepowiadając sam nie został odrzucony" (lekcja 1 kor. 9, 26).

Ofiarne posłuszeństwo przykazaniom musi jeszcze być wytrwałe. „Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie", powiedział Zbawiciel. Gospodarz ewangeliczny udziela zapłaty, gdy wieczór zapadł".

Ukochani w Chrystusie! Zadaniem naszym jest uświęcić i zbawić duszę swoją. Dokonujemy tego wspólnie z Bogiem, który w tej pracy nie zawiedzie. Łaski swojej nie poskąpi, bo jest wszechmocny i wierny i pełen miłości. Ale człowiek może niedopisać, bo jest słaby, a miłość jego i wierność niestała. Starajmy się nie zawieść! Postanawiamy wierność łasce Bożej — posłuszeństwo przykazaniom. Amen.

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.

Niedziela Sześćdziesiątnicy (mięsopustna).

SŁOWO BOŻE W DUSZY.

„Nasieniem jest słowo Boże".
Łuk. 8, 11.

Wstęp:

Zbliża się Post święty. Kościół św. siać będzie pełnymi dłońmi ziarno słowa Bożego. Pragnie, byśmy je przyjęli do duszy naszej chętnym sercem, otoczyli je czułą opieką, a przez naszą współpracę doprowadzili je do wzrostu i rozkwitu, do obfitego owocowania. Dlatego to zachęca nas w niedzielę Starozapustną: „Idźcie i wy do

winnicy mojej!" Dziś przypomina nam: „Nasieniem, które rzuca Boski Siewca w dusze nasze, jest słowo Boże". W niedzielę Zapustną każe nam wołać ze ślepym z Jerycha: „Panie, abym przejrzał!" Rozważmy dziś szczegóły tej przypowieści.

Osnowa:

1. To przypowieść n a j w y b i t n i e j s z a spośród przypowieści Jezusowych, gdyż a) wykłada ją sam B. Mistrz, b) obrazuje ona historię Bożej działalności w duszach. Ktoby z nas uwierzył, że ziarnem jest słowo Boże, że rolą jest dusza nasza, że cierniami są troski ziemskie, gdyby tego nie był wyłożył sam B. Zbawiciel — pyta św. Grzegorz Wielki. — Bóg wypowiada siebie od wieków w swoim „Słowie", — przez nie stwarza świat, odblask swych doskonałości, — przez nie przemawia do Adama, do Patriarchów, do Mojżesza, do Proroków, do Apostołów, — wreszcie przez wcielonego Syna swojego, — przez nauczycielski urząd jego Kościoła... I pada to ziarno Boże przez wieki na rolę ludzkich dusz, rozwija się ustawicznie i owoc przynosi. Dlatego to mówi P. Jezus: „*Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*" (Łuk. 11, 28).

2. N i e w s z ę d z i e ono pada. Tłumy gromadziły się u stóp Jezusa, ale czy to byli wszyscy żydzi? Tłumy gromadzą się koło ambon naszych, ale czy to są wszyscy katolicy? A ilu jest schizmatyków, heretyków, pogan? A wśród katolików, ilu ucieka od ambon, ilu nie czyta nic religijnego, ilu zapomina prawdy wiary, ilu zapomina nawet słowa pacierza? A stąd płynie wielka nieświadomość religijna, stawianie śmiesznych trudności przeciw wierze, brak obrony wiary przez inteligentów. Oni często mniej umieją w rzeczach wiary niż prostaczkowie. A przecież już św. Piotr żądał od wiernych, by każdy z nich umiał zdać sprawę z tej nadziei, którą nosi w swym sercu (1 Piotr 3, 15).

3. Z tych, co słuchają, wylicza P. Jezus c z t e r y k l a s y. — Jedno z nasion „padło koło drogi i zdeptane zostało, a ptaki niebieskie wydziobały je". To ci, „co słuchają, a potem przychodzi diabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni". Czy mało takich pośród nas? Podoba nam się kazanie, a jak się do niego stosujemy w życiu? — Drugie „upadło na opokę, a gdy wzeszło, uschło, bo nie miało wilgotności". To ci, którzy nawet z weselem przyjmują słowo Boże, „ale korzeni nie mają. Ci do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują". Póki Bóg daje pociechy i powodzenie, trwają przy nim. Niech no ześle jakie doświadczenie życiowe, już ich nie ma. — Trzecie ziarno „upadło między ciernie, a gdy ciernie razem wzrosły, przydusiły je". To ci, którzy usłyszeli słowo Boże, przyjęli je do swych serc. To ziarno już puszcza roślinki, atoli zaduszają je

troski i bogactwa i rozkosze życia. Ci nie umieją ustrzec ziarna słowa Bożego od złych wpływów otaczającego ich świata. Za mało pamiętają w swym życiu o Bogu i o swej nieśmiertelnej duszy. — Czwarte nasienie „padło na ziemię dobrą, a gdy wzrosło, wydało owoc — jedno trzydziesty, drugie sześćdziesiąty, a inne stokrotny" (por. Mar. 4, 20). To ci, którzy „dobrym i wybornym sercem usłyszawszy, zachowują słowo i owoc przynoszą w cierpliwości". — Słowa Bożego nam nie zabraknie. Oby nie zabrakło i naszej współpracy! Wspomina P. Jezus w innej swej przypowieści, że kiedy ludzie spali, wróg posiał kąkol wśród pszenicy. (Mat. 13, 25). Nie śpijmy, ale pracujmy nad sobą, a przyniesiemy obfity owoc Boskiemu Siewcy w duszach naszych!

4. Pamiętajmy jeszcze, że słowo Boże pada na rolę dusz naszych nie tylko z ambony. — Sam Duch święty przemawia do nas przez swe oświecenia naszego rozumu i natchnienia woli naszej. Słyszymy nieraz głos wewnętrzny: Zrób to! — Nie czyń tego! To też słowo Boże. — Innym razem przemawiają do nas nasi bliźnim dobrym słowem i dobrym przykładem. Nie bądźmy głusi i na to Boże wołanie! — Innym razem czytamy coś poważnego, zwłaszcza coś pobożnego. Jeśli modlitwa jest naszym listem do Boga, to słowo Boże czytane jest listem Bożym do nas. Tak patrzmy na nasze duchowne czytania! — I przez proste zdarzenia życiowe przemawia Bóg do nas. Gdy nam błogosławi w pracy, mówi niejako do nas: „Patrz, jak cię miłuję!" Gdy nas doświadcza w życiu, mówi niejako do nas: „Pamiętaj, że chcę cię mieć wysoko w niebie!" Gdy spotykamy pogrzeb, pyta nas w duszy: „Czyś gotów? I ciebie to czeka!" Gdy spojrzymy na Kościół, odzywa się do nas: „Ja tu z tobą mieszkam. Patrz, jak cię ukochałem!" Obyśmy umieli słyszeć zawsze ten głos Boży.

Zakończenie.

A to nasienie Boże pada nieraz na rolę dusz naszych tak cicho i tak niespodziewanie. Św. Augustyn słyszy: „Bierz i czytaj!" Otwiera listy św. Pawła i czyta: „Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Nie w biesiadach i pijaństwach, nie w rozpuście i wszeteczeństwie postępujemy, ale obleczcie się w Pana naszego Jezusa Chrystusa!" (Rzym. 13, 13) i nawraca się. Św. Franciszek z Assyżu czyta: „Sprzedaj wszystko, co masz i pójdź za mną" (Mat. 19, 21) i porzuca wszystko dla Chrystusa. Taida grzesznica słyszy głos pustelnika: „Taido, Bóg cię widzi!" i przestaje grzeszyć. Prośmy Ducha św. o wielką czułość na głos Boży, o uległość jego wołaniu, współpracujmy wiernie z łaską Bożą, a przynosić będziemy Jezusowi owoc nie tylko trzydziesty i sześćdziesiąty, lecz nawet stokrotny. Amen.

Ks. Józef Winkowski, Zakopane.

Niedziela Pięćdziesiątnicy.

A ONI TEGO NIE ZROZUMIELI. (Łk. 18, 34).

Przyczyny naszego niedowiarstwa: 1. pycha, 2. zła wola.

Jednym z ważnych dowodów prawdziwości ewangelii św., a więc i prawdomówności jej autorów, jest prostota i szczerość, z jaką na jej kartach przyznawali się do swoich wad i upadków, do swego braku wiary, pokory, miłości, zdolności do ochotnego przyjęcia całej nauki P. Jezusa. Ot, i dziś jeden z uczniów jego, św. Łukasz publicznie to wyznaje: *A oni tego nic nie zrozumieli.* Dlaczego? Zaślepiała ich najpierw pycha własnego, ludzkiego rozumu. Zaślepiał ich następnie brak szczerej, dobrej woli przyjęcia nawet i tego, co im się nie podobało, co się im wydawało ciężkim, co krzyżowało ich zamysły i plany.

Zupełnie takiemu samemu zaślepieniu ulegają i dziś niektórzy chrześcijanie-katolicy. I oni słuchają nauki Kościoła, czytają książki i gazety katolickie, a przecież zdają się nic nie rozumieć. Nie chcą przyjąć tej czy owej, niewygodnej dla nich prawdy wiary. Powody bywają najczęściej te same, co u apostołów.

1. Pierwszym zatem z nich jest pycha ludzkiego rozumu. Powiadają: „Ja wierzę tylko w to, co rozumiem... Tylko w to, co widzę, czego mogę dotknąć... Co sprawdzę i zważę... „Jakże szczerze mówi to samo ewangelia o św. Tomaszu apostole w dniu zmartwychwstania P. Jezusa: *„Jeśli nie ujrzę... jeśli nie włożę palca — nie uwierzę"* (Jan 20, 25). Rozum nie chce przyjąć tajemnic bożych, bo pyszny nie chce się poddać, uwierzyć. A przecież zważmy: a) nieskończoną głębię rozumu bożego i tajemnic przezeń ludziom objawionych. Jakżeż ogromne różnice między umysłem uczonego, a prostaczka! Cóż dopiero między rozumem Boga a ludzkim! b) Niemożliwość, by w wierze było wszystko jasne, bo przestałaby być wiarą i straciłaby wszelką zasługę poddania się i uległości. c) Niezmierny pożytek wiary dla człowieka w tym życiu, za co stokrotnie warto płacić aktem uniżenia się naszej pychy rozumowej (wiara drogowskazem, prawem, siłą, pociechą). Ale i pożytek w ciężkiej i tajemniczej chwili u kresu życia, w godzinę śmierci.

2) Drugim zaś powodem naszego niedowiarstwa — brak dobrej woli. Tak było również u apostołów. Oni wytworzyli sobie swój ciasny, samolubny pogląd na Mesjasza, na jego zadanie i posłannictwo. W jego ziemskim królowaniu widzieli swoją własną korzyść, znaczenie, sławę, może majątek. Stąd uporczywie odsuwali wszelką myśl o jego poniżeniu, męce, najhaniebniejszej śmierci. *A oni tego nie zrozumieli*

— raczej, nie chcieli zrozumieć. I dziś się to powtarza. Nauka Chrystusowa *wymaga zaparcia, walki z grzechem*, cnót wszelkich, zwłaszcza pokory, posłuszeństwa, miłości. Człowiekowi to trudne, więc nie chce uwierzyć.

Wiara wymaga a) zaparcia siebie. — *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze.* (Mt. 16, 24). Jakże to przykre dla tych, co wszędzie szukają siebie, swej przyjemności, dogodzenia sobie. A dziś właśnie takie czasy. b) Walki z grzechem w sobie i w drugich, z pokusą, okazją, namiętnością, zgorszeniem. Kiedy dziś grzech się wciska do duszy, a człowiek drzwi mu na oścież otwiera i uniżenie zaprasza w gościnę (złe towarzystwo, książki, teatr, film). c) Cnót, zwłaszcza tych najbardziej podstawowych, jak pokora, posłuszeństwo, życzliwość dla wszystkich. Kiedy dziś już samo słowo „cnota" ośmiesza się, wydrwiwa, wychwala się natomiast opór i samowolę, egoizm aż do zdeptania bliźniego.

Zakończenie. Jeśli do dziś działał na nas zły przykład apostołów przed ich całkowitym nawróceniem, jeśli do dziś nie chcieliśmy zrozumieć Jezusa i jego nauki, niechże teraz będzie inaczej. Naśladujmy Piotra św. w pełnym prostej wiary wyznaniu. *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.* (Mt. 16, 16). Naśladujmy nawróconego, pokornego niedowiarka Tomasza św., wołając: *Pan mój i Bóg mój.* (Jan 20, 28). I już *nie bądźmy niewierni, ale wierni* (20, 27). Wtedy w miarę sił naszego ziemskiego umysłu zrozumiemy, co P. Jezus mówił, czego w imieniu boskiego Mistrza Kościół naucza, a po śmierci w przejasnym świetle chwały i szczęścia wyjaśnimy sobie trudne jeszcze dla nas tu na ziemi tajemnice boże. Amen.

Ks. M. Paszkiewicz.

Uroczystość oczyszczenia Najświętszej Marii Panny.

JEZUS, MARIA, JÓZEF W ŚWIĄTYNI JEROZOLIMSKIEJ.

Wstęp.
1. Matka,
2. Ojciec,
3. Dziecko w świątyni.

Zakończenie.

Wstęp. Księga Kapłańska (r. 12, 1—8) mówi o niewieście rodzącej: „Niewiasta, jeśli przyjąwszy nasienie, porodzi mężczyznę, nieczystą będzie przez siedm dni. ...A ósmego dnia będzie obrzezane dzieciątko, ona zaś trzydzieści i trzy dni mieszkać będzie we krwi oczyszczenia swego. Żadnej rzeczy świętej nie dotknie się i nie

wnijdzie do świątnicy... A gdy się wypełnią dni oczyszczenia jej za syna lub za córkę, przyniesie baranka rocznego na całopalenie, i gołębię albo synogarlicę za grzech... i odda kapłanowi. On je ofiaruje przed Panem i będzie się modlił za nią, i tak będzie oczyszczona... Ten jest zakon rodzącej syna albo dzieweczkę".

1. Maria prawu temu nie podlegała, bo poczęła z Ducha św. Jej cudowne urodzenie Dzieciątka Jezus jeszcze bardziej Ją oczyściło. Mogła więc powiedzieć — mówi św. Bernard — „pocóż mnie oczyszczenie? Pocóż mam wstrzymywać się od wejścia do świątyni, przecież jestem czystą, pełną Ducha św., porodziłam Boga? Nic w tym poczęciu i urodzeniu nieczystego, nic niegodnego, nic do oczyszczenia — przeciwnie to dziecko jest źródłem łaski Bożej i przyszło, by nas oczyścić od win i zbawić. Pocóż mnie oczyszczenie, jeżeli przez to urodzenie stałam się czystą i Niepokalaną". Wszystko to słuszne, a jednak Maria spełnia dokładnie przepis zakonu: staje w rzędzie matek nieczystych, składa ofiarę za siebie i ofiaruje Bogu swe Dzieciątko. Ale i na tym nie kończy się Jej wierność Bogu: jest Ona w świątyni z dwunastoletnim Jezusem i jest z Nim pod krzyżem, gdzie Go dobrowolnie ofiarowuje za grzechy ludzi. Pierwsza ofiara jest łagodna — powiada św. Bernard — a druga, krzyżowa trudna i bolesna, ale i ją spełnia Maria bez wahania, bo miłość Jej do Boga nie ma granic.

Bóg posługuje się matką w dziele stwarzania człowieka. Z tego dostojeństwa płynie *przynależność do Boga i matki i dziecka.* (Lev. 12, 7). Nie ma bardziej wzruszającego widoku nad matkę z dzieckiem zwłaszcza w świątyni, u stóp ołtarza. Wiele niedawno pisały gazety świata o matce kardynała Vaughan'a, która z 13 swych dzieci wychowała 6 kapłanów, w tym 3 biskupów i 5 zakonnic. Matka ta *codziennie modliła się* o *łaskę powołania i wytrwania* dla swych dzieci i została wysłuchana. Każda matka chciałaby tak wychować swe dzieci, ale nie każda zmierza do tego przez *codzienne samozaparcie się, modlitwę, pracę nad sobą,* a to jest jedyna droga do wielkości, i matki, i dziecka. Jeżeli dziecko często się załamuje i matka nie ma z niego pociechy, to prawie zawsze sama temu jest winna, bo nie przyświęca mu przykładem, rzadko się modli z nim w domu, rzadko bywa z nim w świątyni, a tej ofiary żąda od niej Bóg. Maria nie ma obowiązku, a jest w świątyni ze swym Dzieciątkiem, a ty matko, masz ten obowiązek, a uchylasz się od niego przy każdej okazji.

2. Obok Jezusa i Marii jest zawsze Józef. Daje temu wyraz Maria w świątyni Jerozolimskiej: Synu, cóżeś nam tak uczynił? *Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy ciebie*". (Łk. 2, 48). Bo gdzież jest miejsce ojca, jeżeli nie obok swej małżonki i dziecka? Jakież jest

dostojeństwo w tym pojęciu — Ojciec. Bóg-Ojciec podzielił się z nim władzą stwarzania człowieka. Ustanowił go głową rodziny. Z jego rąk czeka ofiary dla siebie i przykładu dla dziecka. Abraham ofiarowuje Bogu Izaaka, bo tego żąda od niego Bóg. I ty, ojcze, odpowiesz przed Bogiem za swe dziecko. Twoje postępowanie buduje i utrwala szczęście rodziny lub obala i niszczy. Patrz, jakim wzorem dla ciebie jest ojciec św. Teresy od Dz. J. Po śmierci matki jest dla Niej i ojcem i matką. Czuwa nad Nią zawsze. Jest z Nią wszędzie: w kościele, na pielgrzymce w Rzymie. Uczy Ją pracować, modlić się, przyświeca przykładem własnego życia. Wychowuje nie według mody, ale według przykazań Bożych i oddaje jako czwartą córkę (dwie z nich jeszcze żyją) do zgromadzenia, gdzie św. Teresa doszła do świętości i opromieniła Kościół tak wielką chwałą. *Ileż pracy, zabiegów i ustawicznej modlitwy ojca złożyło się na to?* Jakiegoż szczęścia doznaje w niebie ojciec tak wychowanej, świętej córki? Czyż są słowa, któreby mogły oddać wielkość odpowiedzialności ojca za rodzinę i dziecko i nagrody za wierne spełnienie tych zadań?

3. „Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie" — powiada Jezus i przykładem własnym pociąga do siebie dzieci. Jest jako Dzieciątko w świątyni ze swą Matką i przybranym Ojcem. Jest z Nimi w świątyni jako dwunastoletni młodzieniec. Trzydzieści lat spędza w domku Nazaretańskim przy Matce i Ojcu. Czyż trzeba tłumaczyć rodzicom jak potrzebna jest dziecku *stała opieka* ojca i matki? Zwierzę czuje to instynktownie i chowa swe małe aż urosną i nabiorą sił do walki o życie. Człowiekowi ta opieka jest bardziej potrzebna, aby mógł okrzepnąć i przygotować się do życia. Więc trzeba dziecko nauczyć modlić się, przebywać w świątyni, kochać Boga. Tego nie osiągnie się *bez wspólnej modlitwy ojca, matki i dziecka w domu, w kościele, przy posiłku i pracy. Wspólna modlitwa łączy rodzinę, uświęca ją* i zapewnia jej błogosławieństwo Boże.

Zakończenie. O Jezusie powiedziane jest: „A Jezus pomnażał się w mądrości, latach i łasce u Boga i u ludzi". (Łk. 2, 52). Jeżeli nasze rodziny będzie ożywiał *duch Rodziny Nazaretańskiej*, to i o ich dzieciach będzie można to samo powiedzieć. Życie to stale potwierdza, a Kościół przypomina: „A jeśli zaczyn jest święty, to i ciasto, a jeśli korzeń święty, to i gałęzie... a jeśli niektóre zostały ułamane... z powodu niedowiarstwa są ułamane". (Rzym. 11, 16). Wiara buduje szczęście rodzinne i utrwala je, a niewiara niszczy. Jakżeż tedy wielką jest odpowiedzialność rodziców za swe dzieci i jakaż nagroda za wierne wypełnienie tego zadania? Nie ziemia i doczesność, ale jedynie niebo i wieczność są zapłatą za poświęcenie się ojca i matki dla dziecka. Amen.

Ks. Zygmunt Baranowski.

WIELKI POST.

Kazanie na I niedzielę postu.

I. Uczniowie Jana Chrzciciela, a uczniowie Jezusa.
II. Trzy rodzaje postu:
  1. Post nałożony przez Boga.
  2. Post dobrowolny.
  3. Post kościelny.
III. Owoce umartwienia.

I. Rozpoczął się Wielki post. Przed oczyma naszymi staje pokutna postać Jana Chrzciciela: szata jego — z sierści wielbłądziej, pokarm — szarańcza i cierpki miód, mieszkanie — pustkowie skaliste. Za wzorem mistrza swego poddawali się także uczniowie Janowi surowym umartwieniom. Inaczej uczniowie Pana Jezusa. Chodzili z nim po ziemi świętej, bywali w towarzystwie Jego na weselu w Kanie, na uczcie u faryzeusza Szymona, u Łazarza w Betanii, cieszyli się radosną nowiną, którą głosił Chrystus.

Ludzie czynili porównania i gorszyli się: Czemu uczniowie Jana i faryzeusze poszczą, a uczniowie Jezusowi nie poszczą? I rzekł im Jezus: „Azali mogą synowie godów weselnych (czyli: goście weselni) pościć, póki z nimi jest oblubieniec? ...Ale przyjdą dni, gdy od nich odjęty będzie oblubieniec, a wtedy będą pościć w one dni". (Mar. 11, 18—20).

II. 1. Istotnie, po odejściu oblubieńca, po Wniebowstąpieniu Pańskim rozpoczął się dla apostołów post: doznali trudów wszelakich i cierpień i prześladowań, zakończonych śmiercią męczeńską. I radowali się apostołowie, iż mogli zelżywość cierpieć dla imienia Jezusowego. Bo nie jest uczeń ponad Mistrza swego.

Dzieje Kościoła Chrystusowego, dzieje świata chrześcijańskiego — od czasów apostolskich do dziś — to czas walk i triumfów, ale także klęsk i prześladowań. W kościele żyje Chrystus chwalebny, zwycięski, ale żyje także Chrystus cierpiący, niosący krzyż na krzyżowej drodze dziejów.

Sam Bóg zesyła nam krzyże i umartwienia, zesyła chorobę lub śmierć, wojny i klęski, biedy i kłopoty. Uczeń Chrystusa przyjmie krzyże życiowe z ręki Bożej w duchu cierpliwości i ofiary, wiedząc, że przez krzyż wiedzie droga do zmartwychwstania i chwały.

2. Chrześcijanin, zwłaszcza teraz w Wielkim poście, z własnej woli nałoży sobie posty i umartwienia. Wśród szału zabaw, pijaństwa

i rozkoszy grzesznych, w których tonie powojenny świat, chrześcijanin odmówi sobie dobrowolnie nawet dozwolonych przyjemności: ograniczy wizyty w kinie lub lekturę czułych powieści, używanie słodyczy lub tytoniu. Są to drobnostki, ale tymi drobnymi umartwieniami wzmacniamy wolę, kształcimy charakter, pokutujemy za nadmiar rozkoszy grzesznych, którymi obraziliśmy Pana Boga.

Czytamy w dziejach greckich, w powieściach indiańskich, jak to młodzi ludzie musieli poddać się nadludzkim torturom i znosić z uśmiechem straszne katusze, zanim mogli otrzymać godność wojownika i prawa obywatela. Co potrafili poganie dla celów ziemskich, nie potrafiłby chrześcijanin dla celów wiecznych?

3. Kościół przychodzi nam z pomocą, ustanawiając posty. Jakże one łagodne w porównaniu z surowymi postami przodków naszych! Ale ludzie tak odwykli od tradycyj katolickich, że nawet łagodne przepisy postne lekceważą i przekraczają, sobie ku zawstydzeniu, innym ku zgorszeniu. Przestrzeganie przykazań kościelnych i przepisów postnych jest to dowód, jakoby wyznanie wiary, którym okazujesz, że jesteś prawym synem Kościoła i wiernym uczniem Chrystusa.

III. Ogrodnik od czasu do czasu obcina na drzewach i krzewach niepotrzebne pędy i dziczki, aby drzewko mogło rosnąć proste i zdrowe i przynieść szlachetne owoce. I człowiek winien obcinać w sobie niepotrzebne pędy i popędy, aby życie Boże w nas mogło rozwijać się swobodnie i przynieść owoce w wieczności. Amen.

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać cenę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem nieczytelnym udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.

3172 — K-30985